Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 38

RADOM

Głos Wsi

23 WRZESIEŃ 1934 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELE

O godność mocarstwowej Polski...

Minister spraw zagranicznych Józef Beck, na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie oświadczył stanowczo, że Polska nadal nie będzie stosować narzuconego jej przed 12 laty, w chwilach ciężkich zmagań się państwa z niebezpieczeństwem zagrażającem naszej niepodległości — traktatem o mniejszościach narodowych

W myśl tych traktatów, które oprócz Polski obowiązywały tylko kilka mniejszych państw, każdy obywatel państwa polskiego, lecz narodowości obcej, naprzykład niemiec, ukrainiec czy żyd, miał prawo uciec się pod opiekę Ligi Narodow i oddać, rzekomo wyrządzoną mu przez rząd polski krzywdę, pod sąd Ligi Narodów.

To też tego rodzaju sprawy były ciągle na porządku dziennym i niemcy ukraincy i żydzi nie pomijali żadnej sposobności, by swoje urojone krzywdy i żale przenosić na forum międzynarodowe do Genewy. Również zawsze w takich wypadkach znajdowali się usłużni nasi wrogowie, którzy te sprawy rozdymali do niebywałych rozmiarów, zaś propaganda prasy nieprzychylnej Polsce, trąbiła na cały świat jak to nieludzko, jak bezprawnie postępuje Rzeczpospolita ze swoimi obywatelami obcych narodowości.

Dochodziło do tego, że przed forum Ligi Narodów skarżono się na odebranie — żydom koncesji na wyszynk alkoholem i że pociągano do międzynarodowego sądu, rząd polski — gdy karał swoich obywateli — niemieckiej narodowości za — niepłacenie podatków. Niemcy, którzy zamykali polskie szkoły u siebie — pociągali Polskę do sądów międzynarodowych, za niepozwolenie na otwarcie szkoły niemieckiej w miejscowości rdzennie polskiej, na Pomorzu lub w Poznańskiem.

Przykłady takie możnaby przytaczać w nieskończoność.

Rozzuchwaleni ukraińcy — podżegnywani przez wrogów Polski, palący polskie gospodarstwa i sabotujący polskie prawa — uciekali się pod opiekę Ligi Narodów, gdy za mordy i podpalenia zostawali przez władze polskie karani.

Nic dziwnego, że Polska rosnąca w siłę wewnątrz kraju, krzepnąca na mocy i zawierająca ze swoimi sąsiadami układy zabezpieczające Jej należyte stanowisko w rodzinie europejskich narodów, nie mogła nadal tolerować tego rodzaju jednostronnie narzuconego jej traktatu, który godził w naszą dumę narodową i w prestiż Państwa. Rzeczpospolita, która pod rządami marszałka Piłsudskiego stała się potężną jednostką, która swe mocarstwowe stanowisko zdobyła pracą i poświęceniem ludu, nie mogła pozwolić na to, aby była traktowana jako państwo drugiej klasy i to przez te mocarstwa, które mając w swych granicach również obce narodowości, i obchodząc się z niemi gorzej niż Polska, żądały od Rzeczypospolitej stosowania tych praw względem mniejszości narodowych, których nie stosowały u siebie. A przecież Liga Narodów powstając ogłosiła, że dla wszystkich członków Ligi, obowiązują równe prawa.

Więc słusznie Polska od dawna dopominała się, by traktaty o mniejszościach były rozciągnięte na wszystkich członków Ligi Narodów — a nie tylko na kilka Państw.

Niestety tym głosom Polski nie dawano posłuchu. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości rządu polskiego i minister Beck został upoważniony do wypowiedzenia traktatów o mniejszości, co uczynił w słowach mocnych i stanowczych, nadmieniając, że mniejszości zamieszkujące w Polsce nic na tem nie stracą, ponieważ dostatecznie chronione są przez Konstytucję i ustawy, obowiązujące w Rzeczypospolitej. Ich prawa nie będą uszczuplone.

My polacy nie chcemy gnębić nikogo.

Żądamy tylko od mniejszości lojalnego odnoszenia się do ustawodawstwa polskiego. Jeśli oni będą lojalni względem państwa — to napewno nikt ich niszczyć ani wynaradawiać nie będzie. Nie wolno tylko przysłowiowej polskiej tolerancji — uważać za naszą słabość. I dlatego Polska tak energicznie wystąpiła w Lidze Narodów, by przez ten stanowczy krok, zadokumentować wobec całego świata, że czujemy się silni, że zdobyliśmy już mocarstwowe stanowisko i żadnych poniżających godność narodową traktatów nie ścierpimy.

Mowa ministra Becka została przyjęta przez cały kraj z niebywałym entuzjazmem. Całe społeczeństwo, bez różnicy przekonań politycznych, stanęło murem przy tym postanowieniu. Nigdy jeszcze, żaden mąż stanu nie miał za sobą, w chwili powzięcia decyzji, takiej jednolitej opinji. Olbrzymie samorzutne manifestacje we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej świadczą o tem wymownie. Wszyscy bowiem od dawna, od momentu wymuszonego podpisania tych traktatów o mniejszościach, uważali je za zbyteczne, szkodliwe, nie odpowiadające temu stanowisku, jakie zajęła Polska w wielkiej rodzinie państw europejskich.

Wyzwolenie od narzuconego nam traktatu, całe społeczeństwo polskie wita z uczuciem ulgi, chętniej nawet niż rozszerzenie go na wszystkie Państwa, które ochronę mniejszości narodowych, uważałyby w dalszym ciągu za sposobność prowadzenia gry międzynarodowej. To też wystąpieniu rządu marszałka Piłsudskiego, towarzyszy życzenie powodzenia, które jednoczy cały kraj. Pomyślne przeprowadzenie tego zagadnienia stało się już bowiem zasadniczą sprawą naszego prestiża.

V.

Polska odniosła znowu wspaniałe zwycięstwo w wyścigu powietrznym

Lotnictwo polskie odniosło nowe wspaniałe zwycięstwo. Na międzynarodowym turnieju powietrznym, zwanym Challenge'm (czelendżem), który miał miejsce w Warszawie, kpt. Bajan i por. Płonczyński, zdobyli pierwszą i drugą nagrodę. Pamiętamy wszyscy z jakim entuzjazmem cały kraj powitał dwa lata temu wiadomość, iż ś. p. Żwirko i Wigura pokonali w Berlinie Niemców, zdobywając pierwszą nagrodę w wyścigu powietrznym.

Dlaczegoż to zwycięstwo Żwirki i Wigury przed dwoma laty w Berlinie a obecnie Bajana i Płonczyńskiego w Warszawie jest tak doniosłym faktem, o którym rozpisują się gazety całego świata, a oni sami uznani są za bohaterów, których własny naród otacza miłością i szacunkiem?

Wszyscy wiemy, jak wielkie znaczenie ma lotnictwo i jakie nadzieje pokładane są w przyszłych wojnach, na tej powietrznej broni. To też wszystkie państwa usiłują w tej dziedzinie poczynić największe postępy, najlepsze stosując aparaty, byle tylko nie pozwolić się wyprzedzić innym narodom. My polacy doniedawna nie mieliśmy własnych fabryk samolotów i musieliśmy sprowadzać z zagranicy motory, silniki t. j. te niezbędne części, które w konstrukcji samolotu decydują o jego wartości. Dopiero od kilku lat poczęliśmy produkować samoloty w całości u siebie, a więc rękami polskiego robotnika, z polskiego materjału i pod okiem polskich inżynierów — wynalazców i twórców nowych typów polskich samolotów.

Takim konstruktorem był ś. p. inż. Wigura, który zbudował aparat zwany R.W.D. i na którym ś. p. kpt. Żwirko pobił przed dwoma laty niemców w Berlinie. W obecnym roku, ubiegłej niedzieli t. j. dn. 16 września, w locie okrężnym zwyciężyliśmy ponownie i polskie aparaty R.W.D. okazały się najwytrzymalsze, najsilniej zbudowane i najszybsze. A lot to był nie bylejaki bo linja jego prowadziła z Warszawy przez Niemcy, Francję, Hiszpanję, Afrykę, część pustyni Sahary, morze Śródziemne, Włochy, Austrję, Czechosłowację a z Czechosłowacji ponad miastami Katowice, Lwów, Lidę, Wilno i spowrotem do Warszawy. Po przybyciu do stolicy Polski, odbył się dopiero wyścig — o palmę szybkości. Do wyścign tego stanęło 34 zawodników reprezentujących następujące państwa: Czechosłowację, Niemcy, Polskę, Włochy — Francuzi wycofali się w ostatniej chwili. Jeden Anglik leciał w barwach polskich. Te państwa, które konkurowały o zwycięstwo w tym powietrznym turnieju mają przemysł lotniczy wysoko rozwinięty i od dawna już zaprowadzony.

To też zwycięstwo naszych lotników jest tem większe i zasługuje na tem silniejsze podkreślenie, że pokonaliśmy tak niebezpiecznych zawodników jak Niemcy i Włosi, którzy szczycili się z dotychczasowych sukcesów osiągniętych przy pomocy motorów wyrabianych we własnych fabrykach — otoczonych przez rządy tych państw szczególnie troskliwą opieką.

To też nie należy się dziwić, że cała Polska z niesłabnącym ani na chwilę napięciem oczekiwała wyniku lotu szalenżowego. Z całego świata do Warszawy przybyli przedstawiciele firm wyrabiających samoloty lub motory, przybyli znakomici obcy lotnicy, goście, tak że uwaga Europy i Ameryki skupiona była przez tydzień na Polsce. Ma to też ogromne znaczenie propagandowe dla naszego państwa. W dniu 16 września w Warszawie, na polu mokotowskiem, gdzie nastąpić miało zakończenie wyścigów i ogłoszenie zwycięscy, zgromadziło się około 200.000 widzów. Przybył Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu rządu, dygnitarze wojskowi, przedstawiciele państw obcych. Gdy w wyniku wyścigów na szybkość, zwycięstwo osiągnął kpt. Bajan, a drugim okazał się Płonczyński, entuzjazm ogarnął masy. Prezydent Rzeczypospolitej ucałował naszych bohaterów powietrznych i zarówno ich, jak i towarzyszących im w tych zapasach powietrznych pomocników, udekorował.

W następstwie tego zwycięstwa, zaszczyt urządzenia przyszłych wyścigów powietrznych, które odbędą się w 1936 roku, należy znowu do Polski.

Międzynarodowa komisja, biorąca udział w śledzeniu przebiegu wyścigów i w przyznaniu nagrody zwycięscy, podnosiła świetną organizację przez władze polskie ostatniego powietrznego turnieju.

Należy podkreślić, że w obecnym wyścigu nikogo z zawodników nie spotkał śmiertelny wypadek.

Do sprawy lotnictwa polskiego powrócimy w następnym numerze.

Zabezpieczenie całości i samodzielności Państwa jest naszym naczelnym obowiązkiem.

min. E. KWIATKOWSKI

Z ZAGRANICY

Liga Narodów rozpoczęła obrady. — „Beczółki prochu" będą rozładowywane w Genewie. — Sowiety przyjęte do Ligi — Francja pragnie zawarcia paktu wschodniego — chce zabezpieczenia od Niemiec — czego pragnie Anglja — polityka antyrosyjska. — Wystąpienie min. Becka w Genewie — niespodzianką.

I znów, jak za najświetniejszych czasów swojego bytowania zebrała się Liga Narodów, by wespół z uważnie nadsłuchującą „wieści z Genewy" opinją międzynarodową, kierować nawą świata i jego żywotnymi interesami. Obecne Zgromadzenie Związku Narodów przypomina swoim świetnym zjazdem, najokazalsze zgromadzenia lat ubiegłych. W tegorocznem zebraniu wzięło udział 5 premjerów państw, 22 ministrów spraw zagranicznych, wielu podsekretarzy stanu i t. d. Świadczy to o powadze i znaczeniu tego wypróbowanego instrumentu międzynarodowej polityki i o jego niezachwianej roli, jaką odgrywa w świecie. Odgłosy wypadków stamtąd idących są notowane skrzętnie przez „sejsmografy opinji publicznej" — t. j. prasę, nawet w dalekim Tokio i bliższym Berlinie Wypad-

ki obecnie tam zachodzące, stanowią przeciętną procesów powstających głównie w Europie, procesów, w których każdy stanowi samoczynnie działającą beczkę prochu, zdolną wysadzić w powietrze współczesny statut prawno-polityczny Europy i... Azji. Więc na stół obrad genewskich powędrowały tego rodzaju „beczułki", jak pakt wschodni, zagadnienie rozbrojenia i bezpieczeństwa, sprawa generalizacji traktatu o mniejszościach narodowych i językowych, wreszcie największa z nich i najniebezpieczniejsza kandydatura Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów. Powtarzamy: wszystko to są zagadnienia „łatwo zapalne", ale nie znaczy to, aby aeropag genewski nie znalazł na nie balsamu tradycyjnie przez się stosowanego w takich razach, t. j. kompromisu i nie zażegnał bolączek trapiących całą ludzkość i samo Wysokie Zgromadzenie.

Do najbardziej trudnych zagadnień dnia genewskiego należy bezsprzecznie zaliczyć sprawę wejścia do Ligi Narodów — Sowieckiej Rosji, jako wybitnie związaną z zagadnieniem paktu wschodniego naprężoną sytuacją na Dalekim Wschodzie, polityką brytyjską w Azji.

Sowiety u wrót Ligi

Ilustracją niejako obecnego stanu tego zagadnienia jest pobyt komisarza spraw zagranicznych Rosji — Litwinowa w pobliżu Genewy, którego pobyt tam jest jakgdyby przebywaniem u wrót raju, w przeddzień uroczystych zaprosin. Liga Narodów w tej materji jest wyraźnie rozdwojona. Jedna grupa państw o wyraźnej przewadze — gotowa jest na najdalej posunięte samozaparcie się w imię wielkiego celu, jakim jest wejście Sowietów do Ligi, druga pragnie, by akt ten odbył się w zupełnej zgodzie z normalną procedurą, która zaleca wiele, niezbyt przyjemnych dla kandydata formół natury prawnodyplomatycznej. Do jednej z cięższych zalicza się dyskusja nad kandydaturą. Na to Sowiety zgodzić się nie chcą. Również państwa oponujące w liczbie 26 odstąpić od tego warunku nie chcą. Stwarza to niesłychanie naprężoną sytuację w Genewie.

Nie chodzi tu nawet o samą procedurę, która jest tylko pretekstem. Istotną przyczyną są realne interesy państw pozostających w stadjum rozgrywki z Sowietami. Do nich należy w pierwszym rzędzie Wielka Brytanja, dalej Japonja, Niemcy i inne. W ich to imieniu Anglja dała do zrozumienia p. min. Barthou, że wstąpienie Sowietów do Ligi nie jest znów takim wielkim zaszczytem, by Liga miała rezygnować z praw jej przysługujących.

I tak dalej, i tak dalej. Jednem słowem, położenie jest ciężkie. Sowiety na najlepszej drodze do kompromitacji, zwłaszcza wobec własnego kraju, gdzie wstąpienie do Ligi było głoszone niemal, jako triumf sowieckiej polityki w Europie.

Francja, a pakt wschodni

Jedyne wielkie mocarstwo przychylnie usposobione dla Sowietów — Francja, znajduje się na terenie Genewy w fałszywej sytuacji dyplomatycznej, jako główny rzecznik wstąpienia Sowieckiej Rosji do Ligi. Dla Francji wstąpienie Sowietów do Ligi nie jest, nie było i nie będzie celem głównym jej polityki europejskiej. Pragnie ona zaasekurować się na wypadek wojny z Niemcami od strony Rosji, olbrzymiego zbiornika surowcowego i ludzkiego, tak potrzebnego ubogim pod tym względem Niemcom. Asekuracja ta byłaby o tyle realniejsza, o ile Sowiety, że się tak wyrazimy, byby mocniej związane z pozostałą rzeczywistością europejską, w której dominującą rolę odgrywa Francja, Niemcy zaś są głównym pretendentem do pozycji francuskiej w Europie.

Teza francuska jest więc wybitnie związana z interesami i losami Francji.

Teza angielska

Anglicy powodują się w stosunku do Sowietów swoją tradycyjną polityką... anty-rosyjską, której początków szukać należy w drugiej połowie wieku XIX-go kiedy to Rosja w pogoni za „ciepłemi morzami" szukała nowych dróg ekspansji w Azji, na południu, w kierunku oceanu Indyjskiego. Od czasu zajęcia przez Rosję Chiwy i Buchary, kolos rosyjski wszedł w ostry zatarg z Albionem, w wyniku czego groziła Rosji wojną z całą świetnie pomyślaną i konstruowaną koalicją... rosyjską, z Japonją, Niemcami i Austro-Węgrami na czele. Zbliżenie francusko-rosyjskie i bardziej bliskie niebezpieczeństwo pangermanizmu pruskiego w Azji Mniejszej i na Bałkanach zmieniło kurs polityki antyrosyjskiej Wielkiej Brytanji i wpłynęło na bieg wypadków bezpośrednio przed wojną europejską. Dzisiaj polityka ta odżyła na nowo. Zwłaszcza w obliczu komunizowanych gwałtownie Chin i akcji ich w Indjach brytyjskich — Londyn gotów jest nawet na ciężkie ofiary „z własnej kieszeni" byle by tylko niebezpieczeństwo rosyjsko-komunistyczne zlikwidować bezapelacyjnie. Dla Sowietów z tej strony mogą przyjść niespodzianki, w konsekwencjach swoich bardzo przykre. Stąd właśnie przyszło i uderzenie genewskie. Ile w niem było inspiracyj japońskich i niemieckich, to tylko tajna dyplomacja tych mocarstw może wiedzieć.

Historyczna bomba

W związku z tem należy ściśle skojarzyć i ostatniego wystąpienia Niemiec w sprawie paktu wschodniego — wybitnie negatywne dla tezy francuskiej. Owo wystąpienie należy uważać jako głos zachęty dla opozycyjnego stanowiska Polski, nietylko ze strony Berlina, ale i... Londynu. Tak oto żelazny pierścień dookoła Sowietów zaciska się coraz potężniej.

Minister Beck

Niejako odgłosem tych zawiłych i powikłanych spraw jest środowa deklaracja min. Becka na plenum Ligi Narodów wypowiadająca traktat o ochronie mniejszości narodowych imieniem rządu polskiego. Ten niespodziewany nawet dla kraju krok polskiej dyplomacji, tak brutalnie zaakcentowany jeszcze przed wypowiedzeniem się komisji politycznej dowodzi, jak dalece nasza dyplomacja czuje się pewna na gruncie międzynarodowym i jak umiejętna w wygrywaniu dla Polski istotnych walorów w chaosie sytuacji europejskiej. Zwalenie nadbudówki Wersalu tak śmiałym krokiem jest wielce symptomatyczne dla tej sytuacji. Każdy krok nawet najśmielszy uda się, o ile poza nim znajdzie się odpowiednio wielka siła, zdolna go poprzeć. Na małą skalę powtarza się tu historja z Mandżurją. Dowodzi to, jak ostrożni i czujni musimy być zwłaszcza na pograniczu zachodniem. Rozumie się, że polskie wypowiedzenie traktatów mniejszościowych było zrobione za zgodą Anglji a bez zasadniczej zgody Francji.

Bitwa nad Marną rozstrzygnęła wojnę światową

W 20 rocznicę ocalenia Francji i Europy

W historji wojny światowej, bitwa nad Marną i odniesione tam zwycięstwo należy do najważniejszych momentów tej zawieruchy dziejowej i jest wspaniałym wyrazem wysiłku narodu francuskiego, który już wtedy w 1924 r. zadecydował o losach wojny i o zwycięstwie Koalicji.

Dla Niemiec był wtedy tylko jeden sposób zapewnienia sobie zwycięstwa: zgnieść Francję w pierwszym pochodzie na Paryż zanimby wogóle weszła w grę na lądzie Anglja. Dlatego też, począwszy od 5 sierpnia 1914 r. miljonowa armja niemiecka posuwa się oskrzydlającym ruchem przez Belgję w kierunku Paryża.

Dla Francji i Europy nadchodzą teraz straszliwe dni trwogi. Wojska Francji cofają się nieustannie, rząd francuski dn. 2 września 1914 r. przenosi się do Bordeaux. Niemcy, wierząc w skuteczność swego potężnego uderzenia, znalazłszy się już na południowym brzegu rzeki Marny — pewni są bliskiego zdobycia stolicy Francji. Słynny komunikat wojenny niemiecki z 4 września 1914 donosi jakby z niechybną zapowiedzią zajęcia stolicy: „jazda armji gen. von Klucka krąży już koło Paryża".

Jednakże zwycięstwo nad Marną pod wodzą gen. Joffre złamał ten jedyny pewny plan wojenny niemiecki. Gen. Joffre cofając się przygotował jednak t. zw. „retour offensif", czyli szybki nawrót i uderzenie w stosownem miejscu. Tak się też stało. W wyniku zwycięzkiej bitwy nad Marną, która trwała od 6—16 września 1914 r., Niemcy zostali na całej linji odparci z pod Paryża. Dnia 12 września armje von Klucka, von Bülowa, von Hausena, ks. Wirtemberskiego i Kronprinza, były znowu daleko od Marny, poza Soimons, Reims, Chalens.

Nam polakom bitwa nad Marną, która ocaliła Francję i Europę od najazdu pruskiego, przypomina nasz „cud Wisły". W jednym i drugim wypadku wiara we własne siły przyniosła zwycięstwo, a specjalnie naszemu narodowi wyzwolenie i utrwalenie granic.

Z FRONTU MORSKIEGO

Pierwsza polska wyprawa naokoło świata

„Dar Pomorza" wypłynął z Gdyni 16 b. m.

W związku z wyruszeniem z Gdyni w dniu 16 b.m. w podróż naokoło świata statku szkolnego „Dar Pomorza" wzięli udział w uroczystości pożegnania w Gdyni: minister przemysłu i handlu Floyar Reichman, wicemin. dr. Doleżal, dyrektor gabinetu P. Patek, dyr. Możdżeński, dyr. Sokołowski oraz grono wyższych urzędników ministerstwa.

W uroczystościach wziął też udział p. min. Schaetzel, gen. Dreszer, i płk. Urlich, wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Dębski a ponadto przedstawiciele życia gospodarczego, z prezesem Zw. Izb przem. handl. inż. Klarnerem na czele.

Czas trwania podróży „Daru Pomrza" ma wynieść około roku i obliczony jest od 16, września b. r. do 1 września przyszłego roku.

Trasa podróży prowadzić będzie z Gdyni przez Kopenhagę via Cherbourg, stamtąd do Haiti przez Kanał Panamski wyspy Galapagos i Martini do Honolulu, a stamtąd do Japonji, gdzie statek zawinie do Yokohamy, Kobe i Nagasaki, poczem do portów chińskich Szanghaj, Hong-kong, stamtąd statek uda się do Singapore i Batawji. Potem skieruje się do Durbanu przez wyspy Maurytiusa w południowej Afryce i wreszcie przez wyspę św. Heleny i Azory do Gdyni.

Podróż ta będąca pierwszą w dziejach bandery polskiej podróżą naokoło świata, ma za zadanie dać sposobność uczniom szkoły morskiej praktycznego opanowania sztuki nawigacyjnej oraz poznanie stosunków żeglugowych i portowych w szerszej skali.

„Dar Pomorza" wyrusza w podróż naokoło świata pod dowództwem kapitana żeglugi wielkiej p Maciejewicza-Matyjewicza. W wycieczce bierze udział pierwszy kurs wydziału nawigacyjnego szkoły morskiej w liczbie 75 uczniów, poza tem załoga statku wraz z oficerami licząca 36 osób.

Spożycie ryb morskich

Spożycie ryb morskich — jest to jedno z wielu zagadnień, które stanęły wobec społeczeństa polskiego od chwili uzyskania morza.

Otwierając okno na szeroki świat, morze wymaga obsługi ze strony narodu. Obsługa ta wymaga ludzi odpowiednio wykwalfikowanych. Nie wszystkie kwalifikacje i nie zawsze można uzyskać w szkole. Potrzebne są rzesze pracowników morza — praktyków, od dziecka zespolonych z żywiołem morskim, dla których morze jest jedynym żywicielem. Tylko tacy ludzie nigdy nie odstąpią od morza, nie zrażą się jego kaprysem, nie ustaną w podpatrywaniu jego tajemnic, nie opuszczą żadnej sposobności do zdobycia bogactw w niem ukrytych.

Takimi ludźmi są rybacy morscy. Będąc elementem niezastąpionym przez żaden inny element sztucznie osadzany, rybacy morscy korzystają we wszystkich krajach ze specjalnej opieki państwa — nie w znaczeniu filantropji, a w znaczeniu umożliwienia im pracy. W dzisiejszych bowiem warunkach wysokiego poziomu techniki rybackiej, w szczególności zaś motoryzacji statków, zaopatrzenie się w narzędzia pracy rybackiej wymaga stosunkowo dużego kapitału. Konieczną jest budowa portów rybackich ze wszystkiemi ich urządzeniami dla postoju i remontu kutrów, które nie mogą być wyciągane na brzeg, jako to miało miejsce dawniej z łodziami rybackiemi. Konieczne jest zaopatrywanie kutrów w materjały pędne oraz w lód dla przechowywania ryby złowionej. Potrzebna jest chłodnia dla produkcji lodu oraz dla magazynowania większych ilości złowionych ryb. Koniecznem jest zorganizowanie regularnego i szybkiego przewozu kolejowego w wagonach chłodniach ryb morskich i sprawnego aparatu rozdzielczego w miastach zaplecza.

Wszystko to zostało zrobione przez państwo, zwłaszcza po 1926 roku akcja w tym kierunku była przeprowadzona konsekwetnie i wytrwale. Stopniowo powstał port rybacki w Gdyni ze wszystkiemi potrzebnemi urządzeniami dla zorganizowania zbytu produkcji rybackiej, a tem samem do zachęcenia rybaków do tej produkcji w oparciu już nietylko o wybrzeże i Gdańsk— ale i o całe zaplecze polskie.

Dziś nastał moment, kiedy rybactwo polskie rozwinęło się tak dalece, że zaistniała możność systematycznego dostarczania w większych ilościach ryb morskich do miast położonych na całym terenie Polski

Państwo zrobiło swoje. Teraz dalszy los polskiego rybactwa zależy od społeczeństwa — od nastawienia do spożywania ryb morskich.

Spożywanie ryb morskich przez szerokie masy społeczeństwa jest konieczne dla zabezpieczenia bytu ludności polskiego wybrzeża, utrzymującego się z rybołóstwa i dającego ten materjał ludzki, który nadaje się do wszelkiego rodzaju wydajnej ekspansji Polski na morzach.

Spożywanie ryb morskich jest wysoce wskazane ze względu na zalety, jakie ten pokarm, zawierający dużo białka, fosforu i jodu przedstawia, będąc jednocześnie pokarmem smacznym.

Wiedzą o tem ci, którzy mieli możność w krajach Europy Zachodniej spożywać ryby morskie, podawane tam niemal w każdej restauracji, względnie w licznych restauracjach, posiadających w swoich jadłospisach wyłącznie potrawy z ryb morskich.

Ryby morskie na wewnętrznym rynku polskim dotychczas nie miały zorganizowanego importu.

Wobec czego ceny na te ryby były za wysokie, a wartość ich pozostawiała dużo do życzenia, gdyż do konsumenta docierały nieraz w stanie niedostatecznie świeżym. Obecnie możność nabywania ryb morskich bezpośrednio z chłodn rybnej w Gdyni, dokąd ryby te przychodzą wprost z połowów i skąd są wysłane. bezpośrednio pociągami pasażerkiemi w głąb kraju, umożliwia docieranie ich do konsumenta w stanie świeżym i po cenach poniżej ceny mięsa. Naprzykład kg. dorsza oczyszczonego i bez głowy, a więc 1 kg. czystego mięsa rybiego kosztuje obecnie 70 gr. loco stacja Warszawa.

Ryby morskie — dorsze i flądry w chłodni rybnej w Gdyni obecne są w coraz większych ilościach zamawiane przez instytucje, jak szpitale, ochronki, kasyna i t. d., które się już przekonały, że właśnie w lecie, kiedy chodzi o lekkie i zarazem pożywne jedzenie, ryby morskie jaknajlepiej odpowiadają tym warunkom. Należy się spodziewać, że całe społeczeństwo pójdzie śladami tych instytucyj.

Potwornych rozmiarów

raka złowiono na Kaszubach

W Migach Połubickich, pow. kartuskiego, gospodarz Wiechbrod złowił niedawno olbrzymi okaz raka, którego długość wynosiła 33 cm. Wspaniały okaz raka budzi zrozumiałą sensację.

Czy wiecie, że...

Głębokość dna morskiego oblicza się obecnie prostą metodą opartą na ehhu, czyli odaijaniu się fal powietrznych dźwiękowych. Z czasu, który upływa między wysłaniem fali a jej powrotem, oblicza się odległpść dna, a nawet wyciąga się pewne wnioski o jego ukształtowaniu,

* * *

Indje w Kalifornii wierzą, że w drzewach znajdują się duchy i gdy mają zamiar ściąć drzewo, wykonują przedtem magiczne ceremonje aby przeprosić ducha drzewneg.

* * *

Port. Suez jest jedynem pod pewnym względem na świecie. Całe miasto składa się bowiem z jednej, jedynej ulicy. Czterdzieści kilka domów, mały niepozorny dworzec kolejowy — oto wszystko, co składa się na całość miasta, które dało nazwę kanałowi Suezkiemu. Obok Suezu przepływają setki okrętów tygodniowo, dążąc z Europy na Wschód i ze Wschodu do Europy.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Budżety izb rolnych

Budżety izb rolniczych na r. 1934/35 są pierwszemi budżetami, jakie rady poszczególnych izb uchwaliły na okres całoroczny w przeciwstawieniu do budżetów z r. 1933/34, które składały się z budżetów miesięcznych, opracowanych przez komisarzy izb i zatwierdzanych przez wojewodów, oraz z budżetów uchwalanych przez rady izb po ich ukonstytuowaniu się na czas kilku końcowych miesięcy okresu budżetowego.

Budżety na bieżący okres obrachunkowy zostały złożone za pośrednictwem wojewodów w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych do zatwierdzenia i były poddane przez ministerstwo szczegółowej analizie, a po przedyskutowaniu z p. prezesami i dyrektorami biur izb rolniczych, oraz uzgodnieniu z nimi zaprojektowanych poprawek, zostały przez ministra rolnictwa i reform rolnych zatwierdzone.

Izby rolnicze uchwaliły swe budżety w łącznej sumie po stronie dochodów 8.307.035 zł. 51 gr. i po stronie wydatków — 8.360.718 zł 63 gr., przy zamknięciu budżetów niedoborem w łącznej sumie 53.682 zł.

Najmniejszy budżet po stronie dochodu posiada Poleska Izba Rolnicza, a mianowicie 219.271 zł, największy zaś w sumie 2.045.195 zł. — Izba Rolnicza Wielkopolska. Na drugiem miejscu po wielkopolskiej pod względem wysokości dochodów znajduje się Pomorska Izba Rolnicza, na trzecim zaś — Warszawska.

Na wytwórczość roślinną stosunkowo najwięcej poświęca Izba Rolnicza Wołyńska, przeznaczając na ten cel 57,79 proc. wydatków na działalność fachową, najmniej, a mianowicie 10,34% Poleska Izba Rolnicza. Na wytwórczość zwierzęcą najwięcej, bo 56,31 proc. Białostocka Izba Rolnicza, najmniej zaś, gdyż 17,35 proc. Izba Rolnicza za Wołyńska. Na leśnictwo największą pozycję a mianowicie 5,49 proc. poświęca Izba Rolnicza Łódzka, a najmniej, gdyż 0,21 proc. Izba Rolnicza Wołyńska.

Równowaga budżetów izb rolniczych, osiągniętą dzięki zmianom, wprowadzonym do zatwierdzonych budżetów w dziedzinie wydatków zwyczajnych w odniesieniu do ogólnej sumy wydatków będzie osiągnięta przez uruchomienie częściowe rezerw poszczególnych izb.

Liczne wypadki zawołczenia zboża

Na terenie Kongresówki i Kresów wschodnich stwierdzono liczne wypadki zawołczenia zboża.

Przedstawiciele rolnictwa i kupiectwa zbożowego zwrócili się do władz kolejowych o przeprowadzenie dezynfekcji wagonów, używanych do przewozu zboża. Zanieczyszczone wagony są bowiem rozsadnikami wołka i mogą klęskę tę przynieść również na inne dzielnice kraju. Izby rolnicze zarządzić mają dezynfekcję lokalnych magazynów zbożowych.

Rola Państwa w zbycie produktów rolnych

Rząd opiekuje się rolnictwem, a ma tem większe zadanie, im trudniejsze jest położenie. Wobecnej chwili najtrudniejszą jest sprawa znalezienia zbytu na produkty polskiego rolnictwa na rynku zagranicznym.

Dawniej różne kraje Europy sprowadzały wielkie ilości jaj, masła, serów, mięsa i przetworów mięsnych, 7 ostatnich paru latach pod wpływem nadmiernie niskich cen zboża, otrąb i makuchów okazało się, że w wielu państwach zaczęło się dobrze opłacać karmienie zwierząt domowych paszami, przywożonemi z zagranicy. Rozwinęła się hodowla bydła i trzody, a dowóz produktów zagranicznych został sztucznie powstrzymamy.

Jest jeszcze i inna przeszkoda. Stany Zjednoczone, Francja i niektóre inne kraje stały się wierzycielami wszystkich innych krajów kuli ziemskiej. Żądają one spłaty procentów, a częściowo i samych długów tylko w złocie, nie chcąc przyjmować w wiekszych ilościach towarów obcych, ażeby nie powięcszać u siebie bezrobocia. W ten sposób całe złoto, które wogóle istnieje na kuli ziemskiej, stopniowo przechodzi do krajów wierzycielskich, zaś kraje dłużnicze mają go coraz mniej. Muszą więc te kraje chronić swoje zapasy złota, a przedewszystkiem nie oddawać go innym krajom dłużniczym. Rezultat więc jest ten, że każdy kraj nic nie chce kupować od sąsiada, chciałby mu zaś tylko coś sprzedawać, ażeby otrzymać złoto.

Jednakże w ostatnich czasach rozpoczynają się układy handlowe między państwami, które za podstawę mają wymianę towaru za towar. Dzisiaj więc jesteśmy w położeniu osobliwem, a rolnictwo musi być zorganizowane, ażeby móc wykorzystać to położenie. Mianowicie niezależnie od coraz bardziej kurczącego się handlu zwyczajnego międzynarodowego, powstaje handel zamienny — towar za towar. Wpływ na to, jaki towar powinien wyjść z Polski, ma nietylko rząd, ale i wszystkie te działy gospodarstwa narodowego, które są zorganizowane. A więc np. gotowi jesteśmy brać od Austrji pewną ilość jej towarów wzamian za dostarczenie przez nas temu krajowi świń, z Brazylji chcemy brać kawę za nasze szyny kolejowe. Takich układów może być bardzo wiele, ale rolnictwo będzie mogło z nich korzystać tylko w tym stopniu, w jakim będzie zorganizowane.

Rola więc państwa jest tu bardzo ważna, ale nic nie pomogą wysiłki rządu, jeżeli danego towaru rolnicy nie będą mogli dostarczyć. Jeżeli np. Austryjacy będą żądali wieprzy półrasowych wagi średnie 90 lub 100 kg. gospodarz zaś będzie hodował tylko świnie krajowe waбi 150 kg. to oczywiście niewiele pomogą układy z Austrją.

Wspólnym tylko wysiłkiem rządu, organizacyj rolniczych i poszczególnych rolników można skutecznie walczyć z kryzysem.

Przy produkcji nabiału ogromnego znaczenia nabiera dzisiaj tak zwana standaryzacja. Polega to na wydaniu przepisów prawnych, ustalających, jakiego rodzaju ma być masło, wywożone zagranicę. Rząd więc powinien wydać przepisy o standaryzacji masła, zaś rolnicy, powinni dawać przez mleczarnie spółdzielcze towar standaryzowany.

Dla przykładu biorę jeszcze sprawę fałszowania masła margaryną. Jest to szkodliwe dla zdrowia spożywcy, a krzywdzące dla rolników. Należy wydać przepisy i ustanowić skuteczny sposób walki z tego rodzaju nadużyciami.

To samo tyczy się mleka i śmietany mamy jednak już przepisy prawne za r. 1932.

Do wydania tych przepisów przyczyniła się niemało Polska Liga Nabiałowa. Jest to organizacja nowa wymagająca od rolników poparcia przez zapisywanie się na członków. Ma ona na celu popieranie spożycia mleka i jego przetworów oraz krzewienie zasad higjeny przy wytwarzaniu mleka i jego handlu. Należy dążyć do tego, żeby Liga rozrosła się na potężną organizację a wtedy mogłaby ona okazać wielką pomoc rolnikom.

Spółdzielnie rolnicze zwiększają obroty zbożowe

Najlepszym dowodem, że spółdzielnie rolniczo-handlowe dostowały się do kryzysu i należycie spełniają swe zadanie, jest stale wzrastający ich obrót zbożowy. Oto parę cyfr, dotyczących spółdzielni rolniczo-handlowych zrzeszonych w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych w Warszawie. Z ogółu 65 zrzeszonych spółdzielni handel zbożowy prowadzi 45 spółdzielni. Gdy skurczyły się obroty w innych działach handlu spółdzielnie tam energiczniej zabrały się do organizowania handlu zbożowego na swych terenach i procentowy stosunek spółdzielni wykazujących obroty zbożowe stale wzrasta. Ogółem obrót zbożowy wyniósł w roku 1933 w tych spółdzielniach przeszło 7 milj. zł. to jest 31% ich ogólnego obrotu. Szczegółowsze dane, dotyczące 27 spółdzielni wykazują w r. 1933 w porównaniu do roku 1929 ilościowy (w tonnach) wzrost obrotów z 206 tys.q na na 275 tys. q. wartościowo (w złotych) ze względu na znaczny spadek cen na zboże, widzimy spadek obrotów z 6, 2 milj. zł. na 4, 3 milj. Ilościowe porównanie obrotów, jako najbardziej miarodajne, stwierdza bezwzględnie stały rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych i coraz większe opanowanie rynku zbożowego przez własne organizacje rolników.

Masło: Tendencja na rynkach krajowych, jak i zagranicznych zniżkowa. Dowozy duże — konsumcja słaba wobec braku gotówki u konsumentów po ferjach letnich i koniecznych wydatków w związku z rozpoczęciem roku szkolnego.

Masło I gat. notowano na rynkach krajowych w zależności od terenu do 2 zł. za kg. w hurtowej sprzedaży.

Sery: Dowozy duże — tendencja w konsumcji ze względu na sezon owocowy słaba.

Jaja: W końcu tygodnia sprawozdawczego nastąpiło osłabienie na rynku jajczarskim. W hurcie loco sklep odbiorcy osiągano za 24 ry kopy jaj normalnej jakości do zł. 70. Za towar wyborowy ze zbiornic jajczarskich nawet ceny wyższe.

Z przewidywanem zmniejszeniom dostaw jaj w okresie jesiennym należy spodziewać się poprawy na rynku.

Miód: Za nową produkcję płacono w zależności od gatunku do zł. 2, 20 za kg. loco skład odbiorcy.

Mleko: Dowozy duże — tendencja słaba — mleko pełne na miarę w drobnej hurtowej sprzedaży loco sklep odbiorcy osiągano do zł. 0, 21 za litr.

Z rynku zbożowego

Od kilku dni na rynku zbożowym utrzymuje się tendencja. Przypuszczać należy, że utrzyma się ona na czas dłuższy, a to tembardziej, że podaż zboża znacznie osłabła w stosunku do tygodnia poprzedniego. Na dodatnie kształtowanie się naszej sytuacji wpływa dodatnio również uspokojenie na rynkach zagranicznych.

W okresie sprawozdawczym ceny zbóż były notowane następująco:

Warszawa: Pszenica stara i nowa 20,00 — 21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00 — 20,00 żyto stare i nowe 17,00 — 17,60; jęczmień browarowy 20.50 — 22; owies zbierany nowy 14,00 — 14,50; owies jedn. stary 17,00 — 17,50.

Poznań: Pszenica stara i nowa zdat. do przem. 19,00 żyto stare i nowe zdatne do przem. 17,60; Jęczmień browarniany 22,50; owies nowy 15,75 — 16,25;

Wilno: Pszenica jednolita 18,75 — 19,00; zbierana 18 00 — 18,50; żyto nowe 16,00 — 16,25; stare 15,00 — 15,25; jęczmień browarowy; — jęczmień zbierany 15,00 — 15,50; owies nowy 14,50 — 15,00.

Równe: Pszenica 17,25 — 18,00 zbiórkowa 15,75 — 16,25; siewna 20,00 żyto dwor. 15,00 — 15,25; żyto zbiórkowe 14,25 — 14,50; — jęczmień browarowy: — owies zbiórkowy 12,50 — 13,00.

Zbiór miodu mały — oczekiwana zwyżka cen

Jak wynika z danych, zebranych przez organizacje pszczelarskie, tegoroczny plon miodu zapowiada się dużo mniejszy niż w roku ubiegłym, który również nie był zbyt pymyślny dla pasieczników. Przeciętny zbiór z ula wynosi w tym roku zaledwie około 5 klg., podczas gdy jeszcze w r. 1932 otrzymywano przeciętnie 20 klg.

W zwiazku z niepomyślnemi dla pasiek warunkami atmosferycznemi, zmniejszyła się również ilość uli. W roku 1932 obliczono ogólną ilość uli w Polsce na około 1 200.000, w roku bieżącym zaś rzeczoznawcy szacują tę ilość na poniżej miljona uli.

Wynikiem małych zbiorów tegorocznych będzie zapewne zwyżka cen miodu i wosku. Narazie ceny w hurcie przy większych ilościach wynoszą około 200 złotych za 100 klg. miodu ciemnego i od 250 do 275 zł. za 100 klg. miodu jasnego oraz od 360 do 400 zł. za 100 kg. wosku.

Stosunkowo niewielkie ilości miodu, jakie zebrali w tym roku pasiecznicy wystarczą na potrzeby rynku wewnętrznego, eksport jednak nie jest już przewidywany. W roku 1932, przy wyjątkowo dobrym zbiorze, eksport odbywał się do Niemiec oraz do Ameryki, a jeszcze w roku ubiegłym do Gdańska.

Zbiory zbóż w Czechosłowacji będą o 30 proc. mniejsze niż w roku ubiegłym

Pismo „Venkov" podaje, że zbiór zbóż w Czechosłowacji będzie w r. b. o 30 proc. niższy niż w r. ub.

Przewidywana wysokość zbiorów wyniesie 472 tys. wagonów wobec 694 tys. w 1933 r. Zbiór kukurydzy spodziewany jest w ilości 10 000 wagonów.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 20 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—19.00--20.50 żyto—17 50, jęczmień 17.50, owies — 14.50, gryka (tatarka) —.— siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — — słoma targana — otręby żytnie— — — otręby pszenne — — — — — — sieczka — — koniczyna

O panu staroście - biskupie i księdzu

Opowiadanie prawdziwe

MOTTO: „Żniwoć iście wielkie — ale robotników mało. Proścież tedy Pana swego, aby wysłał robotników na żniwo swoje.
Ew. św. Łukasza cz. III a rozdz. X.

W każdym stanie trafiają się ludzie źli i dobrzy. Głupi i mądrzy — zacietrzewieńcy i rozważni — popędliwi i spokojni. To też wyrozumiałością na błędy i wady ludzkie, winien odznaczać się — każdy, któremu los dał umiejętność władania piórem, to jest tą bronią, o której jeszcze starosłowiańskie głosiło przysłowie, że „tego co napiszesz piórem, nie wyrąbiesz — toporem".

Lecz są wydarzenia — których przemilczeć nie wolno, bo ukazane na światło dzienne, postawione przed forum publicum — służyć mogą dla uzdrowienia metod, stosowanych przez tę czy inną chorą zacietrzewioną politycznie jednostkę. Czyny takich jednostek są skwapliwie generalizowane — ze szkodą dla szczytnej Idei i Nauki — której ci zacietrzewieńcy polityczni są — głosicielami.

Opowiem tu wydarzenie, autentyczne, które miało miejsce w pewnym powiecie a opowiem je właśnie ku nauce i przestrodze innych, i aby się grzesznikowi po jezuicku nie pozwolić wymigać się z opresji. Ukarać go za niewłaściwe zachowanie się i to publicznie. I dla przykładu innych, jak należy postępować w podobnych wypadkach, gdyby się kiedykolwiek jeszcze zdarzyły. Choć wątpię. Lecz wróćmy do — wydarzenia.

Niedawno biskup powiedzmy — erski, wizytował swoją dyecezję. Wszędzie witano dostojnika kościelnego z należnym szacunkiem i okazałością. Budowano bramy tryumfalne, przy których wygłaszano mowy. Wokół bram gromadziła się ludność z przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, organizacje, banderje, — słowem ceremonjał powitania był dowodem harmonji Państwa z Kościołem i miłości ludu, szczytnej Idei, której przedstawicielem i krzewicielem jest wizytujący nas Pasterz i jemu podlegli kapłani

Ale...

Lecz nie uprzedzajmy faktów — niech one mówią — za nas.

W kozienickim powiecie „urzęduje" proboszcz, który uważa, że jego rola polega nietylko na spełnianiu — pięknego posłannictwa — Chrystusowego, ale i na — walce z rządem. Ambony nie zawsze używa do połowu dusz. I do ziemskich politycznych przeznacza ją celów. Zacietrzewiony przeciwnik wszystkiego i wszystkich, którzy pracują z rządem Marszałka Piłsudskiego przy każdej sposobności występuje wrogo nietylko przeciwko organizacjom stojącym na gruncie współpracy, ale stara się również wśród ludności pomniejszyć poszanowanie do — przedstawicieli władzy państwowej.

Że chyba tak a nie inaczej myśli i postępuje ów sługa Boży — wyniosłem wrażenie z wypadku, który opowiem.

Chcąc powitać ks. biskupa, organizacje pracujące dla dobra państwa: na terenie działalności pasterskiej owego proboszcza, postanowiły wznieść osobną bramę tryumfalną i zgromadziwszy się razem z wszystkiemi szkołami, nauczy-

GOSPODARSTWO



Próby jesiennej uprawy kapusty

Jesienny wysiew kapusty jest sposobem mało znanym i rzadko z tego powodu stosowanym. Jednakże metoda ta ma duże zalety i godna jest polecenia, czy to dla celów handlowych, czy tylko na własny użytek. Do jesiennych upraw wybiera się odmiany najwcześniejsze z wiosennych — jak wczesna Erfurcka, Jorska, Lonviers, które dają plon już w pierwszej połowie czerwca. Jest to termin dla kapusty bardzo wczesny i można wtedy za nią osiągnąć na rynku znaczne ceny. Prócz tego zwolniona po wczesnym zbiorze ziemia, może być wzięta pod nowe uprawy i w ten sposób w ciągu jednego sezonu wyda dwa plony. Ponieważ zaś sama hodowla nie jest ani kosztowna, ani trudna, a wymaga tylko zwykłych urządzeń inspektowych, które każdy ogród posiada, więc radzimy zastosować ten rodzaj uprawy w najbliższym sezonie.

Wysiewa się jesienną kapustę na rozsadniku, w żyzną ciepłą ziemię, w stanowisku zakrytem od wiatrów. Wysiew następuje w połowie września, a w miesiąc potem, kiedy roślinki mają po dwa, trzy, listeczki i październikowe zimno zaczyna dokuczać, przepikowuje się je do starych inspektów po letnich budowlach arbuzów, melonów i t. d. W inspekcie rozsada kapusty zimuje.

Całą zasadą tej hodowli jest to, aby roślinki stale, ale wolno rosły.

Dlatego w jesieni okna daje się na inspekty dopiero z nastaniem przymrozków, a maty i obkłady z liści już wtedy, gdy nadejdą mrozy. Podlewać lepiej bez sitka, pod każdą roślinę oddzielnie, nie mocząc listków.

Przez całą zimę inspekty muszą być wietrzone codziennie, chyba, że silne mrozy nawet w południe nie pozwolą na uchylenie okien. Oczywiście wietrzyć trzeba krótko i uchylać okna zawsze za wiatrem, żeby zimny podmuch nie spadał wprost na rozsadę.

Rośliny muszą znajdować się blisko szkła, bo posadzone bardzo głęboko zaczną bujać i wyciągać się do światła.

Jeżeli te warunki będą zachowane, kapusta wolno będzie rosła przez całą zimę i w marcu da jędrną, zdrową rozsadę.

Zależnie od pogody już w końcu marca lub najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia sadzi się kapustę w grunt, w słoneczne i zaciszne stanowisko, gdzie zacznie się rozrastać, nie obawiając się nawet kilkustopniowych przymrozków.

W maju zawiążą się pierwsze główki w początkach czerwca nastąpi zbiór.

Już czas

Kto z Was chce zakładać sad, a chce żeby ten sad był założony dobrze i dawał potem dobre korzyści — musi o tem myśleć już teraz. Przedewszystkiem należy zbadać ziemię i dobrać odpowiednie gatunki i odmiany drzew. Poczynić odpowiednie przygotowania do sadzenia drzew. Zamówić dobre drzewka. Dlatego też najlepiej porozumieć się z miejscowym instruktorem ogrodnictwa i prosić o rady, pomoc i wskazówki. Rad tych, pomocy i wskazówek każdy zainteresowany zasięgnąć może od instruktora bezpłatnie. Z instruktorem widzieć się można w każdy czwartek, w Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Radomiu, Sienkiewicza 5.

Należy także już teraz rozejrzeć się za dobremi drzewkami, pamiętając o tem, że od dobrych drzewek zależy przedewszystkiem przyszłość sadu, naturalnie jeśli będą dobrze posadzone i dobrze pielęgnowane.

Drzewka dobre dostaniecie tylko w dużych dobrze prowadzonych szkółkach.

Dlatego też dobrze jest przed zamówieniem drzewek szkółki zwiedzić obejrzeć i drzewka sobie wybrać.

Zawsze co się widzi naocznie, to człowieka najlepiej przekonuje o dobroci i wartości.

W dobrze prowadzonych szkółkach zawsze mile są widziani zwiedzający — mogą wszystko oglądać, wszystko im się pokazuje.

Zwiedzać takie szkółki można zawsze, tak w dnie powszednie, jak w niedziele i święta — każdego się wpuszcza by oglądał, czy to osobę pojedyńczą, czy też wycieczki.

Takie właśnie szkółki są prowadzone w Wacynie przy Szkole Rolniczej — zwiedzajcie je jaknajliczniej, a przekonacie się jak dobry i tani materjał w drzewkach tam dostaniecie.

Każdy również kto jest daleko i szkółek zwiedzić nie może, może być pewny, że jak zamówi to drzewka będzie miał wysłane dobre i ładne, bo drzewek w tej szkółce jest dużo i są bardzo ładne.

Ceny zaś są bardzo przystępne o czem przekonać się możecie w zamieszczonym cenniku w tym numerze „Głosu Wsi".

---

cielstwem, złożyć w ten sposób jawny hołd Dostojnikowi Kościoła. Zaproszono więc i pana starostę — który, jako gospodarz powiatu, przybył na zaproszenie i czekał wraz z licznie zebranemi organizacjami na przybycie Gościa. I wszystko napewno odbyłoby się bez publicznego zgorszenia, gdyby nie to, że ks. proboszcz niechętnem okiem spoglądał na tłumnie przy bramie tej zebrane reprezentacje, uważając widocznie tego rodzaju manifestacje chrześcijańskich uczuć u prorządowców za — konkurencję — czynioną jego endeckiej grupie — a wyodrębnienie się części ludności, za wyraźny objaw niezadowolenia — z jego duszpasterskiej pracy.

Czy obawa przed domyślnością ks. biskupa, który z takiego rozdwojenia się owieczek, musiał wyciągnąć przecież pewne wnioski, czy chęć zadokumentowania wobec ludności, że i ks. biskup popiera jego politykę — opozycyjną, skłoniła plebana do złośliwego i niebywałego ekscesu — nie wiem. Lecz fakt stał się faktem, że ks. probocz bocznemi drogami, nie mówiąc swemu przełożonemu o tem, iż tam przy bramie pierwszej czeka go gospodarz powiatu, przedstawiciel władzy państwowej i organizacje, oraz szkoły — przewiózł wizytatora dyecezji przez pola do tej bramy — którą kazał sam zbudować i to po innej stronie gościńca. Tam też odbył się całkowity ceremonjał powitalny.

A przy pierwszej bramie tymczasem cierpliwie czekano na przyjazd biskupa.

Mijała godzina za godziną — i nikt nie nadjeżdżał. A wiedziano, że przecież nie ma innej dogodniejszej drogi, i że, w normalnych warunkach, każdy przybywający do tej miejscowości musiał jechać tylko — tą stroną gościńca. Czekali więc spokojnie, przedstawiciel państwa — i ci, co nie politykę narodowo-endecką — lecz dobro ogółu obywateli mają na celu.

Aż wreszcie sytuacja — się wyjaśniła. Oto nadeszła wieść, że, — ksiądz biskup już dawno przybył — że ceremonja powitania już się odbyła, i że dostojny wizytator jest już w kościele — gdzie rozpoczęło się nabożeństwo, a więc dalsze oczekiwanie — jest — daremne.

Przedstawiciel państwa, poleciwszy zebranym i nauczycielstwu udać się z dziećmi na nabożeństwo — odjechał do — swego urzędu.

Na drugi dzień — czy w kilka dni później — mniejsza o datę — u dziekana odbywały się audjencje i przyjęcia przez ks. biskupa.

Zgromadzili się wszyscy okoliczni proboszczowie — czekając na wyjście dostojnego gościa z gabinetu, gdy przed ganek zajechał — pan starosta.

Ks. dziekan wybiegł na spotkanie przybyłego.

— Chciałbym zameldować się do ks. biskupa — rzekł po krótkiem powitaniu z dziekanem przedstawiciel administracji.

— Ks. biskup już uwiadomiony — odpowiedział dziekan — zaraz pana starostę przyjmie. Może tymczasem przejdziemy do stołowego pokoju. Przedstawię staroście swoich gości — o ile ich jeszcze nie zna.

— Dziękuję, ja z oficjalną wizytą. Poczekam.

— Ależ kochany starosto, — rozłożył ręce gospodarz. — To potrwa jeszcze chwilę. Niechże starosta pozwoli dalej. Nie róbcież mi tej przykrości. „I otworzył drzwi— zapraszając do wnętrza. Starosta wszedł, lecz zatrzymał się na progu. W pokoju stali czekający na biskupa księża, zaś pierwszy z brzegu stał — ów proboszcz, który został „bohate-

Drzewka są dobre, a ceny są tak nizkie dlatego, bo szkółka była założona z tą myślą, że przez dostarczenie tanich a dobrych drzewek umożliwi zakładanie sadów dla wszystkich posiadaczy ziemi i przez to podniesie rozwój sadownictwa.

Wł. Malawski
instr. ogrodnictwa

Ziemniaki

Okres zbioru ziemniaków rozciąga się bardzo szeroko, bo od końca lipca począwszy aż do ostatnich dni października. Te długie miesiące plonowania zależą przedewszystkiem od odmiany, następnie od pory sadzenia, warunków gleby, stanowiska i pogody.

Najwcześniejsze odmiany ziemniaków, jak Marjolin, Wiktor i inne wydają kłęby już w pierwszej połowie lata i wtedy mogą być z pola sprzątane. Wczesne ziemniaki idą przeważnie na szybkie zużycie, gdyż w zimie gorzej od innych trwają i przechowuje się je tylko na nasienie.

Są natomiast odmiany tak późne, że nawet jeszcze w październiku mają nać świeżą i rosną aż do przymrozków.

Zasadniczo rozpoczynamy zbiór ziemniaków wtedy, gdy liście i łodygi zaczynają na krzakach żółknąć i zasychać, a same kłęby mają już mocną skórkę na sobie i drobne wykształcone oczka. Takie ziemniaki są w stanie zupełnej dojrzałości, co daje gwarancję dobrego przetrzymania zimy.

Zbyt wcześnie wykopane ziemniaki dają znacznie niższe plony oraz dużo tracą na wartości odżywczej w przechowalni; prócz tego łatwo się psują, gniją i stanowią bardzo lichy materjał do wysadzania na rok następny.

Niektórzy mają zwyczaj na jesieni wycinać zielone jeszcze łęty ziemniaczane; sposób ten ma podobno przyśpieszać dojrzewanie kłębów i zbiór.

Jednak właściwiej byłoby zostawiać nać na krzakach aż do jej zaschnięcia, bo od tej pory trwa jeszcze wzrost samych ziemniaków, które po usunięciu łodyg zostają zatrzymane w rozwoju.

Wyjątek stanowią bardzo późne odmiany, które rosną aż do przymrozków. Tutaj nie możemy czekać do zeschnięcia łęt, bo mróz zastałby ziemniaki w polu, a do tego dopuścić nie można.

Zbiór należy rozpoczynać w możliwie pogodnym i suchym czasie. Najczęściej wykopuje się ziemniaki motyką, którą rozrzuca się kopiec każdego krzaka i wybiera kłęby z ziemi. Przy bardzo dużych terenach wyoruje się ziemniaki pługiem, ale wtedy dużo kłębów zostaje w ziemi. Wzorowe gospodarstwa mają małe płużki z palczastą odkładnicą, która wyrzuca wszystkie kłęby i odsiewa ziemię. Wreszcie na Kresach wschodnich kopią ziemniaki łopatą, odrazu wydobywając wszystkie na powierzchnię.

Wykopane ziemniaki trzeba na polu sortować. Najpiękniejsze idą do przechowania i na sprzedaż, Przekrojone skaleczone przy kopaniu — na szybkie zużycie. Wszystek drobiazg odkłada się dla spasienia przez krowy i chlewnie. Jeżeli są ziemniaki chore, rakowate lub zgniłe, należy je z pola usunąć i osobno przechować, aby nie zarazić całego plonu.

W mniejszych gospodarstwach przechowuje się ziemniaki w piwnicy. Dobra piwnica musi być sucha, przewietrzana, o równomiernej temperaturze która nie może spadać poniżej 0° C. ani też być wyższą od 10° C. Przekroczenie obu tych granic grozi przemarznięciem lub porośnięciem ziemniaków, a następnie gniciem i psuciem się. Często ziemniaki zagrzewają się, jeżeli są sypane zbyt grubą warstwą. Przy najtrwalszych odmianach grubość wału nie może przekraczać metra, a bezpieczniej jest sypać ziemniaki na 50—60 centymetrów, przesypując czystym piaskiem.

Ziemniaki zmarznięte są słodkie, dostają czarnych plam i szybko się psują. Małe ilości zmarzniętych ziemniaków można ratować na miejscu w tym samym lokalu, gdzie zmarzły, wkładając je na 5—6 godzin do bardzo zimnej wody. Kiedy ziemniaki odtają, ukazują się na powierzchni wody igiełki lodu, które należy zbierać, aż przestaną się pojawiać, po tem ziemniaki wyjęte z wody wyciera się i wynosi do zimnej piwnicy. Po paru tygodniach leżenia przykra słodycz ustąpi i można je będzie użytkować do kuchni. (Są coprawda osoby, którym lekko nadmarznięte ziemniaki specjalnie smakują.)

Większe zapasy przechowuje się w kopcach lub dołach. Miejsce pod taką przechowalnie musi być suche, o przepuszczalnem podglebiu, bo woda może tu wyrządzić olbrzymie szkody, a ziemniaki powinny przed złożeniem dobrze przeschnąć na słońcu i wietrze.

Kopce sypie się przeszło metr szerokie i do 70 cm. wysokie; wszystko okrywa się słomą, a potem ziemią, pozostawiając na grzbiecie gruby wałek słomy wolnej, który służyć będzie jako wentylator kopca. Przy nastaniu silniejszych mrozów okrywa się cały kopiec wraz z wałkiem jeszcze liśćmi, łętami i ziemią.

Jęty z ziemniaków zużywa się w gospodarstwie na kompost, na ściółkę, do okrywania grządek delikatnych roślin, do przechowalni i t. p.

---

rem" — mojego feljetonu.

A ksiądz dziekan, jakby tylko na to spotkanie ich czekał, jakby o niczem co zaszło nie wiedział, rzekł prostodusznie:

— Panowie się nie znają — ksiądz proboszcz (nazwijmy go literą K) i pan starosta (nazwijmy go też literą K)

Tu ksiądz proboszcz K. swobodnie wyciągnął rękę do pana starosty — lecz ten — swoją — schował do tylnej kieszeni od spodni.

W pokoju zapanowała konsternacja.

Ks. dziekan próbował uratować sytuację.

— Pan starosta obraża mego gościa — zaczął.

— A ja czy nie jestem gościem ks. dziekana.

Nie podaję ręki temu panu, a dlaczego — to już wybaczy ks. dziekan, ale objaśnię ks. biskupowi Po to tu przyjechałem. „Widząc, że „pojednanie", zręcznie zainscenizowane nie udało się — i że starosta jest zdecydowany sprawę biskupowi przedstawić,' i żądać zadośćuczynienia — wprowadzono go do gabinetu.

Po dłuższej chwili oczekiwania w napięciu, przed oblicze swego duchownego przełożonego został zawezwany niefortunny polityk w sutannie.

Ks. biskup zmierzył surowem spojrzeniem plebana i urzędowo zapytał:

— Księże proboszczu — czy wiedziałeś, że p. Starosta czekał przed bramą, którą zbudowali strzelcy.

— Nie wiedziałem, księże biskupie.

— Księże proboszczu, czy gdybyś wiedział, że pan Starosta tam się znajduje, czy powiózłbyś mnie inną drogą do drugiej bramy?

— Nie zrobiłbym tego, excelencjo.

— Panie starosto, wobec tego oświadczenia ks. proboszcza — uważam sprawę za wyjaśnioną i proszę podajcie sobie ręce.

Ks. proboszcz K. czekał widocznie, aby starosta pierwszy dłoń wyciągnął, lecz ten stał spokojnie bez ruchu.

— Proszę podajcie sobie ręce — powtórzył już jakby zażenowanym tonem ksiądz biskup.

A starosta na to:

— Gdyby tu stał mój przełożony — pan wojewoda i wydał mi taki rozkaz, pierwszy bym wyciągnął rękę. Lecz ja tu wojewody nie widzę... więc...

Biskup zwrócił się do plebana:

— Podaj mu rękę — rozkazał krótko.

Ksiądz proboszcz wyciągnął dłoń.

— Dziękuję — to mi wystarczy — rzekł przedstawiciel administracji i dotknąwszy dwoma palcami wyciągniętej ręki — skłonił się excelencji i opuścił pokój.

— — — — — — — — —

Nie chcę uogólniać ani żadnych wyciągać z tej prawdziwej zresztą historji wniosków. Choćby dlatego, że znam drugi wypadek, którego bohaterem był inny proboszcz, były kapelan wojskowy. Dostał on ubożuchne probostwo, w którem nie było nawet gdzie głowy pod dachem schronić.

Lecz dzięki niestrudzonej pracy, dzięki niedostatkowi, który sam znosił, dzięki krzewieniu czynem i przykładem wzniosłem nauki Miłości i Miłosierdzia, nietylko zdobył serca wszystkich swych parafjan, ale z biedniej swej prebendy wzniósł zrąb Świątyni Pańskiej, której jest sługą — kapłanem z powołania.

ARBUZ.

Kronika

Wrzesień
(ma dni 30)

Na Michała — łowcy chwała.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

23 niedziela — 18 po Ziel. św. Lina pap.
24 poniedziałek — Najśw. P. od wykupu niewoln.
25 wtorek — Władysława z Gielniowa.
26 środa — Cyprjana i Justyny męcz.
27 czwartek — Kosmy i Damjana męcz.
28 piątek — Wacława Króla.
29 Sobota — Michała Archan!oła.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
23	5 g. 22 m.	17 g. 34 m.	13 g. 45 m.	21 g. 2 m.
24	5 „ 24 „	17 „ 32 „	14 „ 38 „	22 „ 16 „
25	5 „ 25 „	17 „ 30 „	15 „ 17 „	23 „ 39 „
26	5 „ 27 „	17 „ 27 „	15 „ 47 „	23 „ 39 „
27	5 „ 29 „	17 „ 25 „	16 „ 10 „	1 „ 07 „
28	5 „ 30 „	17 „ 22 „	16 „ 29 „	2 „ 35 „
29	5 „ 32 „	17 „ 20 „	16 „ 47 „	4 „ 1 „
Pełnia dnia 23 o godz. 5 min. 19				

Z RADOMSKIEGO

Do b. Legjonistów Puławskich

W niedzielę dn. 23 września r. b. o godz 10 rano w sali Sejmiku Radomskiego odbędzie się zebranie informacyjne ogólnokrajowego Związku Uczestników b. Formacji Wojskowych Polaków na Wschodzie.

Zebranie to wprowadzi w czyn — na terenie ziemi radomskiej — uchwałę międzyzwiązkowej konferencji porozumiewawczej, jaka niedawno odbyła się w Warszawie, a w której brali udział delegaci Związku b. Legjonistów Puławskich, uczestników b. I Kordusu W. P. na Wschodzie, Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Murmańczyków i innych zrzeszeń, stawiających sobie za cel połączenie poszczególnych związków w jedną organizacyjną całość.

W dniu 23 września na zebraniu organizacyjnem nie może zabraknąć b. Legjonistów Puławskich — uczestników walk z pod Pakosławia i Krechowiec.

W imieniu radomskiego Komitetu Organizacyjnego, tą drogą zwracamy się do b. towarzyszy broni o liczny udział w dniu 23 września w zebraniu organizacyjnem Związku Uczestników b. formacji Wojskowych Polaków na Wschodzie.

St. Łuniewski.
Z. Majkowski.

Baczność wszyscy uczestnicy byłej 5 Dywizji Syberyjskiej.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków w Radomiu w dniu 23 b. m. t. j. w niedzielę o g. 10-ej rano w lokalu Sejmiku urządza Walne zebranie wszystkich b. wojskowych Formacji Wschodnich.

Jako przedstawiciele 5 Dywizji Syberyjskiej w Radomiu wzywamy wszystkich Kolegów, którzy w Radomiu lub w pobliskich jego okolicach, znajdują się, aby stawili się na powyższe zebranie, które konsoliduje wszystkich byłych uczestników Formacji Wschodnich w jedną potężną organizację

Wacław Wójcik
mjr. lekarz w st. spocz.
Maciaszek Michał
szeregowiec.

Baczność Murmańczycy!

Koledzy Murmańczycy! Pozbawieni dotychczas organizacji własnej w Radomiu, zgodnie z zapoczątkowaną w dniu 2 maja r. b. akcją scaleniową wszystkich b. Formacji Wschodnich winni jesteśmy stawić się na Walne Zebranie, zainicjowane przez Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Zebranie Walne odbędzie się w dn. 23 b. m. to jest w niedzielę o g. 10-ej w Sali Sejmiku.

Przedstawiciele Murmańczyków
Konior Antoni.

Do Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie

W dniu 23 wrześnie r. b. o g. 10-ej rano w Sali Sejmiku Radomskiego z inicjatywy Zw. Kaniow. Żeligow. oddziału radomskiego odbędzie się zebranie uczestników wszystkich b. wojskowych Formacji na Wschodzie.

Na zebraniu tym nie może zbraknąć żadnego z Kolegów b. I Korpusu, którzy na terenie Radomia i pobliskich powiatów znajdują się.

Wzywamy Was Koledzy do jak najliczniejszego przybycia, żeby zaakcentować naszą intencję scalenia się w jedną organizację.

Oleszczuk Wiktor
Mjr. w st. spocz
Kuczmierowski Jan

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie że właściciel maj. Oblassy, gminy Wolanów i maj. Młudnice gminy Przytyk p. Grodziński Adam zadeklarował w swoim czasie na powodzian 495 klgr. zboża i w najbliższym czasie odstawi 60 mtr. ziemniaków.

Żywiołowe manifestacje ludności w pow. radomskim

Patrjotycznie nastrojona ludność w całym powiecie radomskim, dała w niedzielę ubiegłą wyraz swej radości spowodu zdecydowanego stanowiska rządu polskiego w Genewie, w sprawie narzuconego nam przed 12-tu laty traktatu ochrony mniejszości narodowych.

I tak: **w Przytyku** przy udziale 350 osób odbyło się zgromadzenie na rynku. Do zebranej publiczności przemawiali pp. Gumowski, Gajos i Łobodziński, którzy podkreślali zdecydowane stanowisko rządu Marsz. Piłsudskiego w sprawie ostatnich posunięć na forum Ligi Narodów. Następnie uchwalono rezolucję, którą przesłano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Imponująca również manifestacja odbyła się **w Jastrzębiu** pow. radomskiego. Wzięło w niej udział przeszło 800 ludzi, przeważnie mieszkańcy okolicznych wiosek. Do zgromadzonych przemawiali p. dyr. Świechowski i wójt Tuszko. Po przemówieniach uchwalono odpowiednią rezolucję, którą również przesłano do M. Sp. Zagr.

Odbyły się pozatem zgromadzenia: **w Białobrzegach** przy udziale 500 ludzi. Przemawiał p. Laukus. **W Skaryszowie** w manifestacji wzięło udział 600 ludzi, do których przemawiał p. Sikorski. **We Wsoli** zaś do kilkuset zgromadzonych na placu w pobliżu kościoła przemawiał nauczyciel p. Truszkowski. Ze wszystkich niżej podanych miejscowości wysłano rezolucje, które uchwalono na zgromadzeniach przy entuzjastycznych okrzykach ludności.

Z KOZIENICKIEGO

Na skutek zarządzenia p. starosty powiatowego w Kozienicach z dn. 21.VII r. b. w Magnuszowie powstał komitet niesienia pomocy powodzianom.

Do dnia 10.IX r. b. komitet zebrał na powodzian dobrowolnych ofiar: w gotówce 867 zł. 93 gr., które wypłacił do dyspozycji powiatowego komitetu, 3 krowy dojne rasy holenderskiej, żyta siewnego 75 mtr., jęczmienia 40 mtr. i słoniny 11 klg.

Z wydatną pomocą wystąpili p. p. Marja i Stanisław małż. hr. Zamojscy, właściciele dóbr Trzebień-Magnuszew, ofiarując w gotówca 500 zł., 3 krowy, 40 mtr. żyta siewnego, 40 mtr. jęczmienia, oraz wydzielili 10 mórg pastwiska.

Następnie należy podkreślić obywatelskie stanowisko, zajęte w tej sprawie przez p. sędziego Sądu Grodzkiego w Magnuszowie Jerzego Birzukiewicza.

Otóż p. sędzia w wielu sprawach z prywatnego oskarżenia, kiedy dochodzi do ugody pomiędzy zwaśnionemi stronami, skłania ich do ofiar na cele powodzian i w ten sposób wpłynęło do komitetu do dnia dzisiejszego 94 zł. od 4 osób.

Z rozmowy z temi właśnie ofiarodawcami dowiedziałem się, że p. sędzia napomnął im, że czyniąc wzajemne bijatyki i wogóle powody do waśni, rozogniają w sobie nieludzkie instynkty tracą bezcelowo czas i pieniądze, a zapominają o swych współbraciach, których nawiedziło nieszczęście powodzi, że ofiarowując swe datki otrą niejedną może łzę.

Przez waśnie zawinili wobec całego społeczeństwa — a winy swoje mogą okupić, bodaj częściowo, przez ofiarę na rzecz poszkodowanych.

— Oprzytomniło to nas, powiadają ofiarodawcy, pogodziliśmy się z całego serca, przyrzekając unikać na przyszłość złych czynów, a mając przed sobą szlachetny obowiązek pomocy w nieszczęściu swym bliźnim dotkniętym powodzią, szczerze ofiarujemy swe datki (po 30—20 zł.)

Temida więc cieszy się. Dokonano bowiem całkowicie wymiaru sprawiedliwości, przez złagodzenie bujnych, o złych skłonnościach instynktów i pobudzono równocześnie do obywatelskich czynów.

Zebranie rezerwistów

W dniu 12 sierpnia 1934 r. w miejscowym Domu Ludowym odbyło się

Walne Zebranie rezerwistów, na które przybyło zgórą 150 osób. Zebranie zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele zarządu powiatowego związku rezerwistów. Na zebraniu tem przyjęto nowy statut i regulamin, a następnie dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp. w charakterze: prezesa — Mieczysław Gałązkiewicz, I-go wiceprezesa Jan Galewski, II-go wiceprezesa Feliks Jackowski, skarbnika Jan Deja, sekretarza — Czesław Pytlewski, członków zarządu Stanisław Kulawik i Józef Blicharski. Na zebraniu tem wyraziło chęć przystąpienia do związku i złożyło deklarację około 30 nowych członków.

Akcja zbiórki na powodzian

Miejscowy komitet pomocy powodzianom zgodnie z opracowanym planem, przystąpił do zbiórki ofiar na rzecz powodzian. Dotychczas na terenie miasta zebrano: 2137 kg. żyta, 182 kg. owsa, 322 kg. jeczmienia, 451 zł 14 gr. gotówką. Dalsza akcja trwa.

Zabawa taneczna

W dniu 16 sierpnia 1934 r. w sali miejscowego kina odbyła się zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego zarządu Straży Pożarnej. Czysty zysk w sumie 79 zł. po wpłaceniu 15 proc. na rzecz powodzian, przeznaczony został na cele straży.

Burza z piorunami

W nocy z 26 na 27 sierpnia 1934 r. przeszła nad Zwoleniem i okolicami burza z piorunami i ulewnym deszczem. Mieszkańcy miasta w nocy powstawali z łóżek i ze strachem patrzyli na rozszalały żywioł. Ulewny deszcz padał bez przerwy około 3 godzin, skutkiem czego wezbrały miejscowe rzeczki i wyszły z koryta, zalewając przybrzeżne domy i stodoły. Woda podniosła się około 3 metrów i w niektórych domach dochodziła do wysokości okien. Silny prąd wody pozrywał i uniósł dwa większe i wszystkie małe mostki, połamał płoty i uniósł suszące się na łąkach siana i forty. Straty są dosyć duże a prócz tego na kilku drogach została przerwana komunikacja kołowa, która nie będzie mogła być wznowioną do czasu wybudowania nowych mostów. Akcję ratunkową polegającą na wypompowaniu z zatopionych domów i piwnic wody, prowadziła miejscowa Straż Pożarna.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Posiedzenie Powiatowej Komisji P. R. w Opocznie

W lokalu Rady Powiatowej w Opocznie odbyło się zebranie Powiatowej Komisji P. R. W zebraniu wzięli udział pp.: naczelnik Nowolecki z Urzędu Wojew. Kiel., inż. Rudnicki — agronom pow., Rudnicka, kier. Banach, insp. Pniewski, por. Korzec, instr. Bączkowska, instr. Stoga, instr. Tarka, przedstawiciel Zj. Zw. Mł.

Tematem zebrania było: sprawozdanie z działalności zespołów konkursowych, oznaczenie terminów zamknięć konkursów, sprawa wystaw i pokazów, oraz zjazdów i wolne wnioski.

Zjazdy zostały wyznaczone: 1) w Krajowie, gm. Skrzyńsko, na dzień 14.X br. dla zespołów z Krajowa, Kamienia, Sady, 2) w Odrzywole, gm. Ossa, na dzień 20.X br. dla zespołów z Wysokina, Gapinina, Domaszno, Kłonna, Sulgostów, Drążno, 3) w Radzicach, gm. Drzewica, na dzień 21.X br. dla zespołów z Radzic, Kszczonów, Brzezinki, Jastrzębia, Dąbrówki, Woli Załężnej, Brzozy. Na zjazdach dokonane będą zamknięcia konkursów.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę nagród za wzorowe prowadzenie poletek. Mają one być w formie książki. Łącznie z tem p. Banach podkreślił konieczność zwrócenia uwagi na czytelnictwo wśród konkursowiczów. Następnie wysunięty został temat uprawy buraków i lnu w konkursach.

Gmina Opoczno dla powodzian

Staraniem Gminnego Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom w gm. Opoczno przeprowadzona została na terenie całej gminy zbiórka w naturze i gotówce, w której to akcji wzięli udział wszyscy sołtysi, nauczycielstwo, pracownicy gminy, radni gminni i gromadcy. Zbiórka w poszczególnych gromadach przedstawia się następująco: żyta dostarczyły wsie: Ostrów — 8 m. 50 kg., Sitowa — 4 m. 2 kg., Ogonowice — 10 m., Bukowiec—8 m. 55 kg., Wola Załężna—8 m. 6 kg., Idzikowice — 7 m. 68 kg., Kliny 5 m. 61 kg, Gawrony — 9 m. 38 kg., kol. Libiszów—3 m. 9 kg., Kruszewiec — 3 m. 8 kg., Różanna — 2 m. 98 kg., Libiszów — 2 m. 95 kg., Januszewice—3 m 38 kg., Międzybórz – 4 m 84 kg., Sobawiny — 4 m. 65 kg., Brzuza—4 m. 79 kg., Kraśnica — 9 m. 94 kg., kol. Kruszewiec—3 m. 63 kg., Kraśnica – 10 m. Starostwo majątek—3 m., Brzustówek—7 m. 94 kg., Giełzów—4 m. 46 kg., pszenicy: Januszewice majątek 2 m., owsa: Januszewice majątek—2 m., seradeli: Starostwo majątek — 3 m. 75 kg.

Gotówka: Ogonowice — 1.50 zł., Bukowiec — 4.62 zł., Sobawiny — 0 50 zł., Brzuza — 1.50 zł., Brzustówek—3.50 zł., Giełzów—1 60 zł.

Razem żyta zebrano **137 m. 3 kg. owsa—2 m., pszenicy — 2 m., seradeli—3 m. 75 kg., pieniędzy — 13 zł. 22 gr.**

Zebrane zboże odstawione zostało do stacji kolejowej w Opocznie, skąd przesłano Pow. Komitetowi Pomocy Powodzianom w Sandomierzu.

Z SANDOMIERSKIEGO

Staraniem Kółka Rolniczego Gołębiów Osiny urządzona została w dniu 12 b.m. w lesie w Zdanowie zabawa, która mimo niepogody dała 93 złote czystego zysku.

Część dochodu w kwocie zł. 40. wpłacono na ręce starosty w Sandomierzu na powodzian.

A. N.

Z IŁŻECKIEGO

Przyjazd Pana Wojewody do Ciepielowa

Wieczorem dnia 20.VIII b.r. jak grom rozeszła się wieść, że w dniu 21.VIII r.b. przyjeżdża do Ciepielowa Pan Wojewoda Kielecki. U nas w Baryczy zapanował ruch. Ludziska biegają od chałupy do chałupy. Sołtys zamawia podwody. Organizacje w Baryczy t. j. Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży i Straż pożarna szykują się, ażeby być na przyjeździe Pana Wojewody.

Nadeszła noc, która kres położyła ludzkiej pracy. Światła gasły jedno za drugim. Wieś otulił mrok. Jeno gdzieś wdali nad stawem, słychać było krzyk sowy.

Lecz nie wszystkich ukoił sen. Prezesowi Organizacji Młodzieży noc nie dała błogiego odpoczynku. Stał w swym warsztacie pracy oparty o balustradę i dumał: Wargi wyszeptały słowa:

„Psiakrew, dokąd człowiek będzie tym czarnym niewolnikiem, ludziska śpią, a ty pracuj". O dziwo: wpada miejscowy nauczyciel. Chyba będzie coś nowego: „O tak poźnej godzinie".

— Dobry wieczór.

— Uszanowanie.

— Prezesie czy wiecie, że jutro do Ciepielowa ma przyjechać Pan Wojewoda Kielecki.

— Skąd mam wiedzieć.

— Tak ma przyjechać o 5-tej po południu. Powinien pan być i coś powiedzieć.

— Która godzina.

— Jedenasta.

— Za dwie godziny kończę robotę, chciałbym być u pana, to coś ułożylibyśmy.

— Dobrze, dowidzenia, czekam.

Noc sierpniowa. Cisza wokół, jak przed nadchodzącą burzą. Tylko na niebie niezliczone krocie gwiazd świadczą, że dzień będzie pogodny. Naraz nocną ciszę zagłuszyły jakieś szmery.

— Ktoś szedł. Ktoby mógł iść o tak późnej porze? To prezes Organizącji Młodzieży szedł do nauczyciela, by ułożyć mówkę na przywitanie Pana Wojewody. Stanął przed domem, w którym mieszkał nauczyciel. W oknach ciemno. Widocznie śpi. Myśli: wejść czy wrócić się. Wziął ręką za klamkę od drzwi ściennych, otworzyły się. wszedł do sieni, zastukał do pokoju — cisza, nikt nie odpowiada. Zastukał po raz drugi, trzeci wziął ręką za klamkę, drzwi się otworzyły. W mieszkaniu ciemno, słychać czyjeś chrapanie. Panie profesorze, pan śpi?. Już jestem. Nikt nie odpowiada. Po lekkim dotknięciu—obudził się profesor ze słowami na ustach. Kto jest — Ja przyszedłem do pana. — Masz pan zapałki. Snop światła oświetlił pokój. — Tak pan późno przyszedł. — Nie miałem czasu. — To siadaj pan i pisz. Proszę papierosa. Tam w szafie jabłka. — Dziękuję. — O jak mi się chce spać.

Opadła mu głowa na poduszki, zasnął. Prezes został sam. Przejrzał dzienniki, zjadł jabłko, zapalił papierosa

i wziął się za pisanie. Lecz jakoś mu nie szło. Wkońcu i on usnął. W mieszkaniu słychać było chrapanie dwóch ludzi. Tymczasem za oknem zaczęło świtać. Gdzieś wdali dało się słyszeć pianie kogutów. Naraz w mieszkaniu powstał jakiś rumor. To laska śpiącego przy stole przewróciła się. Postać śpiącego przy stole zerwała się.

Widząc przed sobą papier, na którym było napisane:

„Szanowny Panie Wojewodo", przetarł rękoma oczy skupił myśli, wniknął w tajniki swej duszy i zaczął pisać.

W imieniu Organizacji, Koła Zjedn. Młodzieży, Woj. Kieleckiego w Baryczy mam zaszczyt przywitać zwierzchnika naszego województwa. Szanowny Panie! Dzień dzisiejszy stał się dla nas młodych dniem radości, dniem święta, że w dniu dzisiejszym mamy zaszczyt przyjmować w naszej gminie tak dostojnego gościa.

Panie Wojewodo! Gdyby Pan był kilka lat wstecz w naszej gminie, nie spotkałby Pan tego co Pan dzisiaj spotyka. Nie spotkałby Pan tych sieci organizacyj, bo my młodzi zrozumieliśmy co to organizacja. Zrozumieliśmy, że w organizacji siła. Zrozumieliśmy, słowa Marszałka, że „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy i krwi". Te słowa nie są dla nas tylko aforyzmem Wielkiego Człowieka. Muszą one się stać i stały się duszą naszego życia. Nas żadni warcholi nie wciągną na swe podwórka partyjne. Bo naszym podwórkiem jest Państwo. My świadomi jesteśmy, że życie nasze, to życie dla Państwa. Skończył, otarł rękawem pot z czoła, przeczytał, uśmiechnął się: jak na samouka to nieźle. Panie profesorze. Śpi. Piszący wstał od stołu doszedł do łóżka, na którym w głębokim śnie pogrążony spał nauczyciel, człowiek o głębokiej inteligencji, twórca miejscowych organizacyj. człowiek społecznik. Zawahał się, czy obudzić? Twarz nauczyciela instyktownie uśmiechnęła się we śnie. Intuicyjnie odgadł, że chcą go obudzić. Powieki otworzyły mu się. — Panie profesorze już napisałem, proszę niech pan posłucha; czytał. — Dobrze pan napisał. Czy to dzień.— A, tak, do widzenia uciekam Zapalcie sobie papierosa.— Dziękuję, nawet mortusowy jestem. Poszedł, puszczając po drodze kłęby dymu.

Nazajutrz, a właściwie tego samego dnia, wjeżdżali do Ciepielowa, Prezes Koła Młodzieży, p. nauczyciel w uniformie oficera, Prezes Kółka Rolniczego, Naczelnik Straży, sołtys wsi Barycza, a za nimi jechali członkowie organizacyj. Miasto przybrało się w odświętne szaty. Droga, którą miał przejeżdżać Pan Wojewoda wysadzona była świeżo ściętemi drzewkami. Nad bramami domów, leniwie powiewały flagi. Dwie ich największego rozmiaru, wisiały kołysząc się powoli na budynku gminnym. Dalej widać było bramę tryumfalną z napisem u góry „Witamy". Stanęli na środku rynku. Pierwszy skoczył pan p-porucznik, za nim prezes. Udali się w stronę gminy. Tu panował ruch, jak na jarmarku. Weszli do środka. I tu pełno ludzi.

Prezes utkwił wzrok w portret Marszałka. O dziwo został, jak gdyby zahypnotyzowany. Pan Marszałek przeszywał go swoim wzrokiem, jak sztyletem. Wniknął w jego tajniki duszy, badał jego myśli. Wzrok Pana Marszałka stawał się coraz łagodniejszy. Duszę prezesa ogarnęła jakaś błogość. Zrozumieli się z Panem Marszałkiem. Poszedł zapisać się na kandydata na mówkę. Chętnie przyjęli go. Miał mówić na zakończenie. Tymczasem tłum się niepokoił. Zeszła godzina, zeszła druga Pana Wojewody niema. Tłum zaczął szemrać. Jak błyskawica na czarnym niebie dały się widzieć światła reflektorów samochodowych. Jechał. Tłum wiwatował z radości.

Z dwuszpaleru powstała bezładna masa, Pan Wojewoda wysiadał z samochodu. Dały się słyszeć przemówienia z różnych grup organizacyjnych. Któryś mówca wzniósł okrzyk niech „Żyje". Tłum się zakołysał. Wydając ze swych gardzieli potężny okrzyk. „Niech żyje". Wiatr uniósł krzyk, potrząsnął nim na rynku, wtłoczył w wąskie uliczki, obił o wieżyce kości ła i uniósł hen wdal. Prezes stał w tyle. Nie w jego guście było się pchać. Naraz, dały się słyszeć krzyki „z Boryczy, z Boryczy". Zrozumiał, że go szukają. Poszedł. Został porwany przez tłum. Stłuczony, popychany, nie wiedział sam kiedy znalazł się przed Panem Wojewodą. Spojrzał. Przed nim stali Pan Wojewoda, pan starosta, pan poseł Długosz. Wytężył wzrok, skupił myśli. Przywołał do siebie całą siłę w li. Zaczął mówić: „Szanowny Panie Wojewodo". W imieniu Organizacji Koła Zjedn. Zw. Młodzieży woj. kieleckiego w Baryczy, mam zaszczyt przywitać zwierzchnika naszego województwa. Szanowny Panie! Stanął. Język odmówił mu posłuszeństwa. Mózg przestał pracować. W głowie powstała pustki. — Dostał tremy. Wybawił go z kłopotliwego milczenia Pan Wojewoda. Podając rękę, Mówiąc dziękuję. Nie wiedział co począć, chciał mówić dalej. Mózg począł pracować. Stawał się panem sytuacji Rękę Pan Wojewoda trzymał w powietrzu. Prezes zrezygnował z dalszej mówki. Uścisnął rękę. Mówiąc. Przepraszam — dostałem tremy. To ja przepraszam — odrzekł Pan Wojewoda, Dwie godziny, zadługoście na mnie czekali. Spojrzał na Pana Wojewodę. Twarz Pana Wojewody uśmiechnęła się. Oczy odzwierciadlały wielką inteligencję. Odszedł. Wiedziony ironicznym spojrzeniem tłumu. Po drodze spotkał kolegę wiceprezesa. Współczuł mu. Za chwilę jechali do domu.

Pan podporucznik częstował go papierosem, podziękował — odkąd to pan nie pali. Od dzisiaj. — Pomyślał, że twarda indywidualność. Stanęli w Baryczy. Wyskoczył pan podporucznik, proszę prezesa na herbatę. Poszedł. Za chwilę wracał do domu.

Doszedł do stawu Stanął. Różne myśli przychodziły mu do głowy. Otrząsnął się z zadumy. Szedł do domu. Cisza wokół. Jeno tuż, tuż nad stawem słychać było krzyk sowy.

Obserwator.

Z KONECKIEGO

Z życia Związku Strzeleckiego

Stary rok wyszkoleniowy dogorywa. Jeszcze tylko parę dni, o naościerz otworzymy podwoje dla nowego roku wyszkoleniowego. Godzi się, abyśmy żegnając rok stary, jak tego zwyczaj nakazuje, złożyli rachunek sumienia z naszej pracy i trudów, zabiegów i nadziei za rok ubiegły. Taki rachunek ma zwykle wiele pouczającego dla szarej masy szkolonych a w szczególności dla ciała instruktorskiago, dla komendantów i zarządów, którym powierzone było wychowanie olbrzymiej rzeszy młodzieży strzeleckiej. Program ubiegłego roku wyszkoleniowego obejmował wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, t. j. normalny zakres wiedzy w ramach, przewidzianych dla pierwszego i drugiego roku P. W. Programy szkolenia młodzieży P. W. są szczegółowo, na podstawie wieloletniego doświadczeni opracowywane przez Państwowy Instytut W. F. i P. W. przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. oraz przez odnośne Władze Zw. Strzel. w odniesieniu do młodzieży, zapisanej do organizacji Z. S. Szczególnie duży nacisk kładą na dział wychowania obywatelskiego, słusznie wychodząc z założenia, że młodzież pozaszkolna, z ukończoną szkołą powszechną, nie może być puszczoną samopas, lecz, że młodzież tę należy ująć w pewne karby dyscypliny obywatelskiej, rozwijać w niej ducha i ciało, rozwijać, powtarzam, cechy dodatnie, pleniąc chwasty moralne, jakimi nierzadko pozostawiona bez w ł a ś c i w ej opieki nasiąkła. Program wychowania obywatelskiego obejmował odczyty i pogawędki o historji przed i porozbiorej Polski, geografję kraju, z uwzględnieniem działu ekonomji gospodarczej, prelekcje z dziedziny rolnictwa i przemysłu rolnego, strukturę Państwa pod względem administracyjno - samorządowym i t. p.

Zadbano nietylko o umysłowy rozwój młodzieży; urządzono szereg przedstawień amatorskich, wykonanych siłami członków cwiczących, imprez rozrywkowych i sportowych, obchodów świąt narodowych, pogwarek. ognisk i wiele, wiele innych godziwych rozrywek na których młodzież bawiąc się — kształciła swój umysł, powiększała zasób wiedzy i co najważniejsze kształtowała charaktery na przyszłych włodarzy kraju.

Duży nacisk położono na wychowanie fizyczne i na tem polu, zasł żoną zresztą dumą stwierdzić należy, zrobiono bardzo wiele. Gdy się porówna młodzież z okresu przystąpienia do ogniw Związku Strzeleckiego, młodzież fizycznie niewyrobioną, ociężałą, o mięśniach tylko w jednym kierunku rozwiniętych (nprz. stolarze, kowale, rolnicy, handlowcy) z tą samą młodzieżą po upływie roku prac P. W. i W. F, widzimy nadspodziewane wyniki. Niedźwiedziowaty w ruchach, niepewny w obejściu, o tępym wzroku i ociężałej

orjentacji młodzieniec wyrasta na tęgiego, wszechstronnie rozwiniętego, świadomego swej siły intelektualnej i fizycznej mężczyznę, który statecznie i rozważnie przejmuje z zewnątrz wrażenia przetrawia je, analizuje i wyciąga wnioski, jako wynik pracy mózgu i serca.

Ten właśnie moment zazębia wychowanie obywatelskie z wychowaniem fizycznem i, gdy oba te potencjały, równolegle i gatunkowo jednaki posiadają ciężar gatunkowy, możemy być spokojni o młodzież. Ona będzie ostoją Państwa, będzie tą stażą obywatelską, którą zmienne losy dziejów nie złamią, lecz raczej zahartują.

Trzecim działem programu prac nad młodzieżą było Przysposobienie wojskowe, tak nieodzowne dla kraju o rozległych granicach państwowych, jakie Polska posiada. Przez atawizm rwie się młodzież po szabelki i konika. Proszę zwrócić tylko uwagę, jak nasi chłopcy, bez różnicy stanu, wieku i temperamentu ręce do karabinu wyciągają! Jaka duma rozpiera ich pierś, gdy mając broń na ramieniu maszerują w szeregach, jak chętnie wykonują chwyty! Jak młodzież ta, nie opanowawszy jeszcze teorji strzelania, celnie strzela! Zaiste, jesteśmy bitnym narodem, skoro takich mamy zuchów!

Myliłby się ten, kto przypuszcza, że tylko atletów i wojaków wychowujemy! W parze z pomienionymi wyżej działami wiedzy kształcimy jeszcze młodzież wiejską na światłych rolników. W tej dziedzinie Związek strzelecki niemałe położył zasługi. Organizacja nasza pieczołowicie dba o ugruntowanie wiedzy gospodarczo - rolniczej wśród swych członków ćwiczących. Setki po Polsce uprawianych poletek doświadczalnych z najrozmaitszemi płodami rolnemi (poletka z posadzonymi burakami, ziemniakami, lnem, jarzynami i t. d.), stacji hodowli drobiu, baranów rasowych, rasowych królików i t. d), przeprowadzonych z dużym nakładem pracy i funduszów, kursów wyprawy skórek, kursu budowy kajaków, nart i wiele, wiele innych pożytecznych, a tak dla rozwoju naszego życia gospodarczego potrzebnych oto wytyczne i plan naszej pracy.

Powiat nasz pod względem wyników pracy Związku Strzeleckiego zajął jedno z czołowych miejsc.

Chlubną kartę zapisał rok 1933/34!

Ilościowy stan ćwiczących na I m i II-gim st. P. W. przekroczył cyfrę jednego tysiąca,ześrodkowanych w kilkudzisięciu oddziałach; uzyskano świadectw ukończenia I-go st. — 349, z ukończenia II-go st. 150.

Jeżeli się zważy, że powiat nasz, o glebie bardzo ubogiej i dużem zalesieniu, pozbawiony niemal zupełnie przemysłu (z wyjątkiem m. Końskich i Skarżyska), rok rocznie nadwyżkę niezatrudnionej młodzieży zmusza do poszukiwania pracy poza obrębem powiatu, że młodzież, ta siłą tych okoliczności, z terenu niektórych gmin, nprz.: Miedzierza, Skotniki, Pjanów i innych już wczesną wiosną emigruje na t. zw. „sasy", zrozumiałem się staje, czemu nie w 100, lecz 50 tylko procentach młodzież ta pozostaje w oddziałach do chwili ukończenia odnośnego roku wyszkoleniowego. Zjawisko to byłoby nienaturalnem, gdyby nie fakt, że ćwiczący junacy, zmuszeni do czasowego opuszczenia swych siedzib, jesienią, po ukończeniu robót rolnych na miejscach pracy, ponownie gremjalnie wstępuje do szeregów Związku Strzeleckiego.

Jak dalece Organizacja nasza ideowo wiąże z sobą młodzież strzelecką, posiadającą już ukończone dwa stopnie P. W. niechaj dowodem będzie wysoki odsetek t. zw. strzelców, przekraczający 20 proc. Jest to cyfra bardzo duża i wiele mówiąca.

W parze z tym dorobkiem o charakterze wychowawczo obywatelskim idą wyniki na innych polach naszej ekspansji.

Państwo nawołuje wszystkich bez wyjątku obywateli do zdobywania POS. i OS. Państwo chce mieć zdrowych i dzielnych obrońców. Interesy Państwa są dla nas, strzelców nakazem, to też w kierunku podniesiesia sprawności fizycznej młodzieży, skierowaliśmy dużo wysiłku. Posiadamy cztery dobrze urządzone boiska, wiele sprzętu sportowego, cztery strzelnice małokalibrowe o dwóch i więcej stanowiskach, posiadamy ponadto własną broń, jak: wiatrówki karabinki sport., nabyte bądź zdobyte jako nagrody na zawodach.

Możemy poszczycić się zdobyczami na polu W. F. i P. W.

Odznak strzeleckich w okresie ubiegłego roku wyszk. zdobyto: I kl 7 II kl. 73, III kl. 809. Państwowych odznak sportowych zdobyto w tym czasie 813 sztuk w czem szereg P. O. S.-ów I-go i II-go stopnia.

Nasz personel komendancki i instruktorski w znacznym odsetku został przeszkolony na różnych kursach i obozach, organizowanych bądź też to przez Okr. Urząd W. F. i P. W., bądź też przez wadze Strzeleckie.

Gdy dodamy jeszcze udział strzelców w różnych uroczystościach, zawodach, igrzyskach, w pracach społecznych i t. p., gdy uwzględnimy zainteresowanie naszej młodzieży bibljotekami oddziałowymi, skąd chętnie czerpała wiedzę, gdy zsumujemy całokształt wyników, których niesposób było, tu w tym okropnym „rachunku sumienia" wyliczyć możemy z czystem sumieniem powiedzieć, że uczyniliśmy wszystko co w naszej było mocy, że praca za rok ubiegły wydała obfity plon na pożytek Państwa i społeczeństwa.

Pod znakiem nowych nadziei i trudów, rozpoczynamy Nowy Rok wyszkoleniowy.

Bogate żniwo na niwie pracy społeczno-państwowej będzie nam nagrodą.

Proces. W dniu 24 VIII b r. w tutejszym Sądzie Grodzkim, odbyła się rozprawa przeciwko członkini Stronnictwa Narodowego p. Zofji Arczyńskiej i jej synowi, uczniowi gimnazjalnemu, za nieposzanowanie i obrazę władzy (mąż tej pani zajmuje dość wysokie stanowisko w Warszawie), za co wyrokiem Sądu p Arczyńska skazana została na miesiąc aresztu w zawieszeniu, a syn otrzymał ostrą naganę Są dową i oddany został pod opiekę rodziców, ciekawe czy Dyrekcja miejscowego państw. Gimnazjum takie rzeczy swoim wychowankom tolerować będzie.

Dożynki. Zwyczajem lat ubiegłych w dniu 26.VIII b. r. odbyły się dożynki w majątku p. hr. Tarnowskiego w Końskich, uczestnicy w strojach narodowych, po nabożeństwie z kapelą wiejską na czele udali się przed pałac przed którym oczekiwał p. hr. Tarnowski z rodziną Uczestnicy złożyli włodarzowi piękny wieniec, z tegorocznych plonów przy okolicznościowych śpiewkach, pląsach i w t ó r z e kapeli, wspólna biesiada była zakończeniem dożynek

Przepowiednia zimy. Chociaż dopiero lato jest na schyłku, a ludzie przepowiadają zbliżającą się srogą i groźną zimę. Tłuste i ciężkie ptactwo, ma n i e z a w o d n i e przepowiadać ciężką zimę, ile w tem prawdy niewiadomo, jednak nie szkodzi zaopatrzeć się w opał i niezbędne rzeczy potrzebne w gospodarstwie.

Pokazy Straży Ogniowych W dniu 2 IX b. r., w Kazanowie Koneckim odbędą się pokazy i ćwiczenia Straży Ogniowych, garnizonu Kazanowskiego, w którego skład wchodzi sześć drużyn strażackich z pobliskich wsi. W programie jest ratowanie płonącego domu i zagrożonych sąsiednich budynków.

Odznaki Strzeleckie W dniu 29.VIII b. r. zdobyli Odznaki Strzeleckie II klasy p. p. 1) st. przod. Pol. Pań. w Kmiskich Br. Kowalski, 2) st. poster. Al. Stangierski 3) st. poster. Jul. Sternak. Odznaki Strzeleckie III klasy zdobyli p.p. 1) st. post. Jendryczko, 2) st. post. Mularczyk, 3) st. poster. Tarabasz 4) poster. Sabański, 5) post. Leszczyński i 6) post. Bubak, natomiast Państwową Odznakę. Sportową zdobyli wszyscy p.p. poster. pol. Państw. w Końskich.

Zebrania. W dniu 19 VIII b. r. odbyło się zebranie sołtysów i delegatów wsi gminy Końskie przy udziale 50 osób, pod przewodnictwem, Wójta gm. Końskie, p. Jakóba Sroki i w z sekretarza tejże gminy p. Stanisława Wierzbowskiego, w następującym porządku.

1) Pan St Wierzbowski odczytał zebranym Wielki plan Gospodarczy Rządu który przedstawił go Szef Rządu p. prof. Kozłowski, w dniu I.VIII b. r., na posiedzeniu największego klubu parlamentarnego posłów i senatorów B.B.W R Zgromadzeni Sołtysi i delegaci w skupieniu myśli wysłuchali odczytanego im planu i jednogłośnie postanowili współpracę z Rządem i zakładania po swoich wsiach Kół Pracy Gosp. Kultur. i zachęcenia innych do wstępowania w szeregi tychże Kół.

2) Następnie p. J. Sroka odczytał zebranym odezwę Sekretarjatu Pow. BBWR w Końskich, w sprawie przyjścia z pomocą nieletnim ofiarom powodzi, zachęcając by ci rozwinęli propagandę u siebie we wsi, aby zamożniejsze rodziny zechciały zaopiekować się losem

nielet ich dzieci, przyjścia im z pomocą przez zabranie ich na okres nadchodzącej zimy.

3) Podanie do wiadomości zebranym o mającej się odbyć w niedługim czasie Powiatowej Konferencji Kół Pracy Gospod.-Społecznych.

4) Wolne wnioski i na tem posiedzenie zakończono.

W ubiegłym tygodniu b. r., odbyło się organizacyjne zebranie w Rudzie Maleniecklej, pow. Koneckiego, przy udziale około 190 osób. Zebranie zagaił wójt gm. Ruda Maleniecka p. Rać, który udzielił głosu prezesowi Rady Powiatowej BBWR w Końskich p. Karolowi Muszyńskiemu który w płomiennem swem przemówieniu wyjaśnił zebranym znaczenie Kół Pracy, których zadaniem jest praca nad gospodarczem i kulturalnem podniesieniem życia w naszych wsiach. W końcu swego przemówienia prezes p. K. Muszyński zachęcił zebranych do jaknajszybszego zakładania Kół Pracy w swoich wioskach, na co zebrani jednogłośnie oświadczyli zgodę i przystąpienie do organizowania wspomnianych Kół. Na tem zebranie zakończono.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

O zjeździe O. S. P. w Szczekocinie słów kilkoro

Zarząd Od. Zw. Straży Pożarnych we Włoszczowie pismem z dn. 6.VIII 1934 L. O. K. 6 wezwał O. S. P. na terenie powiatu włoszczowskiego na doroczny zjaz oraz na zawody powiatowe.

Karni druhowie, wykonując polececenie, spieszą do Szczekocin. Jakkolwiek był to 19 sierpień to jednak poranek był chłodny; to nas cieszyło, bo według chłopskiej przepowiedni w takich dniach deszcz nie pada.

Jedziemy nieco zmartwieni, ale przecież mówi przysłowie: „Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje”. Ciekawi jesteśmy, co nam da. Jedziemy przecież na zawody, a miejsc jest kilka, (oczywiście nie licząc ostatniego, bo to podobno się darmo zdobywa) Ale szczęśliwy los uśmiechnął się zaraz po wjeździe do Szczekocin. Mijając domy w jednem oknie druhowie ujrzeli panienkę, która w dyskretnym stroju, stojąc przy oknie prostowała swe alabastrowe ciało.

Kiedy nas ujrzała, utuliła się wprawdzie firanką, ale czyż to ma być zasłona dla oczów młodych ludzi? Ona się uśmiechnęła — my się uśmiechnęli, pełni wesołego humoru wjechaliśmy na piękny, cichy, a pełen zieloności zakątek, który się zdajduje przy gimnazjum i nosi imię „Plac gimnazjalny“.

Co kilku minut przybywa dziarska drużyna druhów. A raz u tej, to znów u tamtej drużyny widać druha instruktora Trzaskalskiego.

Plac się zapełnia... dochodzi godzina 10.

Zjazd oficjalnie się rozpoczyna. Drużyny zajmują swe kolejne miejsca. Padają słowa komendanta zjazdu druha Wierzbowskiego: „Drużynami raport.! 19 naczelników melduje stan swych drużyn. Adjutant Kwadrans liczy, stan ogólny jest 340 druhów.

Następuje chwila oczekiwania na drucha Kazimierza Hemple, członka Okr. Z. S. P. w Kielcach. Kolumny druchów prostują się, przybierają sprężystą postawę... czekają... Za chwile zjawia się druh Hempel, przyjmuje raport, wita strażaków, którzy silnym głosem odpowiadają: „Czołem Druhu Prezesie“.

Bezpośrednio po raporcie odbyło się uroczyste podniesienie flagi państwowej. Przy dźwiękach hymnu narodowego wznosi się flaga biało amarantowa, wznosi się ponad ludzkie siedziby miasta Szczekocin, aby przypomnieć wszystkim, że tam na tym placu to co się czyni, czyni się dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

A kiedy flaga zawisła na szczycie miasta, nastała piękna chwila. Oto chmury na niebie rozsunęły się, a snop ciepłych promieni słońca upadł na ziemię. Któż z nas obecnych nie pamięta tej chwili, kiedy rozjaśniało dookoła nas? Zdawało się, że jakby to słońce chciało się uśmiechnąć do nas Polaków i powiedzieć nam „szczęśliwi jesteście, że możecie pod godlem państwa zbierać się i pracować, a przecież na tem miejscu 140 lat temu stały armaty Moskali, którzy strzelali do chłopskich synów podczas bitwy pod Szczekocinami 6.VI 1794 r. Ale w myśl słów Starowolskiego „Fortuna zmienna, a Bóg cudowny“, czasy się zmieniły... Ale ileż krwi się przelało? Ile cierpień naród przeniósł? Któż to wszystko policzy? Chyba Ten, co kędyś w błękicie łzy koi. To też cała kolumna strażacka spieszy do kościoła, aby dać dowód miłości Boga i Ojczyzny, a w śpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ prosić by chronił ją od nieszczęść.

Po nabożeństwie na placu gimnazjalnym odbyła się gra w koszykówkę. Grę prowadziły dwie drużyny z O.S.P. w Szczekocinach. Ta miła gra była jakby odpoczynkiem dla wszystkich a przedewszystkiem dla tych, co mieli stawać do zawodów. To też, gdy trąbka sygnałowa wezwała do pracy, druhowie pełni sił i werwy, wykonywali swe ćwiczenia alarmowe, starając się wykonać jaknasprawniej i nyjlepiej

Po zawodach, w których udział brało 6 straży odbył się mecz piłki wodnej, między drużyną O.S.P. ze Szczekocin, z Białej Wielkiej.

Mecz piłki wodnej miał wielkie powodzenie u widzów. Jest to gra nowa czysto strażacka, gdyż zaprawia do kierowania prądem wody, a do tego bardzo ładnie wygląda, szczególnie jeśli słońce świeci, gdyż wtedy tworzą się tęczowe kolory na boisku, a wśród tych kolorów przeskakuje piłka. Mecz rozegrany został w stosunku 1 : 1.

Zjazd dobiega końca komendant zjazdu utworzył jeszcze raz zamkniętą w czworobok kolumnę. Druh Hempel wygłosił krótkie przemówienie pożegnalne. W przemówieniu swem zaznaczył, że wyjeżdża zadowolony, gdyż widzi karność i pracę u druhów. Podkreślił, aby druhowie w dalszym ciągu pracowali w swoim zawodził, który przyczynia się do dobrobytu naszej ojczyzny.

Na zakończenie wzniósł okrzyk: „Rzeczpospolita Polska, Prezydent prof. Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski niech żyją!“

Druhowie wznieśli trzykrotnie okrzyk: „Niech żyją!“

Na tym zjazd się zakończył.

Leon Zapart.

Poświęcanie nowego gmachu szkolnego w Kurzelowie

Dnia 9 września b. m. poświęcono nowy gmach szkolny. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Rzepczyński. Na tę wzniosłą uroczystość przybył do Kurzelowa pan starosta pow. włoszczowskiego, p. inspektor szkolny J. Kalicki, oraz wiele zainteresowanych osób. W uroczystości wzięło udział całe okoliczne społeczeństwo, ciesząc sią tą nową placówką naukową, która przez długie lata będzie „żywą maszynerją i warsztatem“, jak wyraził się o gmachu szkolnym inspektor szkolny, w swej przemowie. Oprócz p. Kalickiego na uroczystości tej przemawiał ksiądz, oraz p. Norek Zygmunt, który zaznaczył, iż gmach nowy będzie w długie lata świecznikiem i sercem okolicy. Wysiłkiem ogółu, ofiarami społeczeństwa wybudowano nową uczelnię stworzono „kuźnicę“, wykuwającą przyszłych obywateli, urabiającą przyszłe obywatelki. Wzniesiono przytułek dla szeregu młodocianych pracowników umysłowych, oddano do użytku okolicznego społeczeństwa, przybytek promieniujący nauką i oświata na wszystkie strony.

Ludność, biorąca udział w uroczystości, entuzjastycznie wznosiła gromkie okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, oraz Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, pod którego egidą Polska nabiera coraz żywotnej mocy.

Z PINCZOWSKIEGO

Wycieczka do Pińczowa

Korzystając z prześlicznej pogody kończącego się już lata i z wolnego od zajęć dnia, wyruszamy na jednodniową wycieczkę w malownicze okolice Kielc.

Droga kolejowa z Radomia do Kielc należy chyba do najbardziej urozmaiconych. Już od Suchedniowa począwszy przesuwają się śliczne, niezapomniane widoki, które całkowicie absorbują naszą uwagę.

Wzgórza, góry, lasy, lasy i jeszcze raz lasy to iglaste - poważne i surowe, to znów połyskujące pożółkłą już nieco zielenią więdnących liści.

Wychylona z okna wagonu nie bez wzruszenia patrzyłam na te góry, lasy jary — wszak to po nich biegał niegdyś młody Stefan Żeromski i po latach tak prawdziwie i tak prześlicznie uwiecznił je w swoich powieściach.

W Kielcach zatrzymujemy się krótko i wsiadamy w autobus, który malowni-

czą drogą mknie w stronę Pińczowa.

Nad Pińczowem dominuje góra św. Anny z kapliczką na szczycie, w której w każde święto patronki — 26 lipca — rozbrzmiewa wieczorem uroczysta nowenna. Nawprost góry św. Anny wznosi się góra Zamkowa, na której jednak niema wcale zamku, tylko krzyż skromny na szczycie postawiony dla uczczenia dziesięciolecia Niepodległości Polski.

Pierwszy budynek Pińczowa — tego bielejącego zdala miasteczka — to gimnazjum im. Hugona Kołłątaja, który niegdyś był tutaj proboszczem w kościele Paulinów, obecnie parafjalnym.

Mijamy stare domki tonące w zieleni prześlicznych ogrodow i ulicą Piłsudskiego (dawniej Kielecką) zajeżdżamy na rynek.

Przedewszystkiem idziemy zwiedzić ów stary po Paulinach kościół parafjalny, którego mury widnieją zdaleka, otoczone wieńcem drzew. Wchodzimy w mroczne jego wnętrze — uroczysta, skupiona cisza tych prastarych murów zda się mówić o dawno minionych latach.. Obok kościoła dzwonnica z wiekowemi czterema dzwonami, które dzwonią miastu w różnych porach dnia. Te dzwony, z których jedne pamiętają odległe czasy Zbigniewa Oleśnickiego i ks. Kordeckiego, będącego tutaj przeorem przed swojem przeniesieniem na Jasną Górę, stanowią prawdziwą poezję i ozdobę Pińczowa. Serca czterech dzwonów inaczej dzwonią na Mszę św., inaczej w czasie wielkich świąt kościelnych, inaczej na uroczystości państwowe lub miejskie, inaczej wreszcie wydzwaniają „Wieczny odpoczynek" za poległych pod Warną. Serce wielkiego dzwonu przez całe lata każdego wieczora o godzinie 8 ej uderza dziewięć razy. Tak chce odwieczna tradycja, pilnie przestrzegana przez dzwonnikkw Pińczowa.

W gmchu poklasztornym mieści się obecnie sąd, PKU i więzienie Resztę Rynku zajmuje apteka i liczne sklepy, przeważnie żydowskie; z polskich największe są spółdzielcze Zgoda i Źródło.

Z Rynku rozchodzą się w różnych kierunkach dobrze zabudowane, czyste uliczki, z których najładniejsza jest ulica 3 Maja z placem Wolności i kolumną postawioną przez miasto po odzyskaniu niepodległości na pamiątkę Konstytucji 1791 roku. Tutaj też znajduje się starostwo, magistrat i czytelnia publiczna, która wyposażona jest w 2000 tomów.

O ile ta część Pińczowa uderza porządkiem, schludnością i czystością, o tyle jej przeciwległa część t. zw. Mirów odznacza się pewnem zaniedbaniem i brudem. Spotyka się tutaj na każdym kroku stare, ciekawej struktury budowle. Na ulicy Buskiej znajduje się dom po Arjanach, gdzie mieściła się drukarnia. Tam to drukowano ową słynną Biblję Radziwiłłowską. Dziś dom ten jest zniszczony i stanowi prywatną własność żyda Rojta. Zachowały się jeszcze napisy łacińskie nad oknami i bramą wejściową. Niedaleko arjańskiego domu znajduje się wielki młyn parowy poruszany wodą, t. zw. siedmiu źródeł.

Na Mirowie istnieje jeszcze stary klasztor poreformacki, dalej znajduje się szpital i ochronka, którą zajmują się szarytki.

Mirów — to „Stare Miasto" Pińczowa. Pełno tu zabytków — starych domów, murów, bram i uliczek będących echem dalekiej przeszłości.

Pińczów rozbudowuje się ciągle — widać dużo nowych gmachów budowanych częściowo z kamienia, a częściowo z cegły. Dawne domy budowane z t. zw. płaczącego kamienia pińczowskiego są przeważnie wilgotne. Ulice mają wygodne chodniki, nie spotyka się wcale przysłowiowych prowincjonalnych kałuż i błota. Tu i ówdzie znajdują się studnie dostarczające czystej wody źródlanej.

Malowniczo położony, nad kręto wijącą się Nidą Pińczów, jest miasteczkiem godnem zwiedzenia zarówno ze względu na swe starożytne pamiątki, jak na liczne, ciekawe tradycje.

Zmęczeni kilkugodzinnem chodzeniem odjeżdżaliśmy wieczorem z Pińczowa. Znikało nam już w dali „białe miasteczko", gdy doleciało nas dziewięciokrotne uderzenie serca wielkiego dzwonu.

Z ZAWIERCKIEGO

Protokół

z posiedzenia Pow. Kom. Fund. Pracy, odbytego w sali Rady Powiatowej w Zawierciu dn. 13 sierpnia 1934 r.

Obecni: w Zastępstwie Starosty — Referendarz, Wł. Goroń, jako Przewodniczący, jako referenci: Kierownik Zarządu Drogowego St. Solawa i Stanisław Malanowicz, pozatem członkowie PKFP. P.p. K. Turkiewicz, A. Pawłowski, J. Gettel, S Wesołowski, J. Wosiński, A. Brzozowski, Z. Michnowska, T. Marszałek, A. Steinhagen, Nieobecni: nieprzybycie usprawiedliwili.

Porządek dzienny:

1) Ustalenie 6-cioletniego programu prac Fund. Pracy na terenie powiatu Zawierciańskiego.

2) Wolne wnioski.

Ad 1.

Zebranie zagaja referendarz Wł. Goroń i udziela głosu Malanowiczowi. Referent zaznajamia obecnych z celem i zadaniami 6-cio letniego planu Fund. Pracy na terenie tut. powiatu. Zapoznaje obecnych dokładnie ze stanem bezrobocia na terenach poszczególnych gmin podkreślając, że należy rozróżnić dwie kategorje bezrobotnych, a mianowicie: zarejestrowanych i niezarejestrowanych, specjalny ustęp swego przemówienia poświęca berobotnym niezarejestrowanym, a pochodzącym z terenów gmin wiejskich. Podaje szczegółową analizę bezrobotnych tak na terenie powiatu, jak i poszczególnych gminach. W końcu zaznacza, że prezydjum Pow. Kom. F.P. zupełnie świadomie i celowo ograniczyło swe zamierzenia odnośnie do 6-cio letniego planu pracy do dwóch przedewszystkiem zagadnień, zagadnieniami temi to roboty drogowe i prace na odcinku rolniczym.

Skomasowanie pracy na tych dwuch odcinkach daje możliwości zatrudnienia stosunkowo największej liczby bezrobotnych zatrudnienia, jeśli idzie o dział drogowy o charakterze wybitnie ciągłym.

Prace na odcinku rolnym poza normalnym zatrudnieniem bezrobotnych mogą dać w całym szeregu pozytywne rezultaty w postaci usamodzielnienia karłowatych gospodarstw rolnych, jeśli chodzi o regulację rzeki Warty, stworzenie z nieużytków obszarów zalesionych, wreszcie znaczne podniesienie wartości ziemi przy regulacji małych rzeczek w następstwie scalenia.

W nieobecności agronoma powiatowego, referendarz zaznajamia obecnych ze szczegółami prac na odcinku rolnym. Prace te będą się dzielić na trzy części:

1) Regulacja rzeki Warty dająca możność zatrudnienia 100 ludzi w ciągu 3-ch lat przez 7 miesięcy rocznie na cel ten licząc dniówkę 3 zł. — potrzeba rocznie 52.500 zł. Obliczenia te są tylko prowizoryczne, ponieważ wykonanie kosztorysu regulacji obecnie przedstawione być nie może, z tej racji, że pracę tę musi wykonać fachowiec. Referent omawia szczegóły powyższego zagadnienia i korzyści jakie nastąpiłyby w wypadku realizacji wspomnianego zamierzenia.

2) Zalesianie nieużytków. Na terenie powiatu jest około 5000 mórg nieużytków. Rocznie można by zalesić na terenie 8 gmin 250 mórg, zatrudniając przy tem kilkudziesięciu bezrobotnych, ilość robotnikodniówek wyniosłaby 5000 z czego połowę byłoby wykonane dobrowolnie przez miejscową ludność. Na pokrycie kosztów części pracy poza szarwarkiem miejscowej ludności, potrzeba by było rocznie 15 000 zł

3) Regulacja małych rzeczek po scaleniu. Obecnie na terenie powiatu przeprowadza się komasację kilkunastu wiosek, jednocześnie z tem wykonywuje się i odwodnienia rowami, roboty te idą w tempie bardzo powolnym, sama bowiem zainteresowana ludność rady sobie dać nie może. Przy akcji tej w pierwszym rzędzie przy pogłębianiu i uregulowaniu głównego odpływu można by zatrudnić rocznie po 100 ludzi przez 5 miesięcy, — koszta robocizny 37.500 zł.

Dział drogowy referuje kierownik zarządu St. Solawa, zaznaczając, że roboty drogowe dają pierwszorzędne możliwości zatrudnienia bezrobotnych i to tak ze względu na ich powszechność jak i ograniczene wymogi, robotnik bowiem może być zupełnie niewykwalifikowany. Proponuje następujące roboty drogowe: a) wykończenie nowych dróg już rozpoczętych na sumę 142.500 zł., b) budowa nowych dróg, w tem 40 klm. dróg gminnych za sumę 990.000 zł., c) budowa 25 domków dróżniczych po 6.000 zł. razem 150.000 zł., d) przebudowa dróg i mostów, a mianowicie 2 ch mostów prowizorycznych ponad 20 mb. światła na mosty stałe i 8-miu mostów prowizorycznych ponad 10 mb. światła również na mosty stałe, koszta 271.000 zł., e) przebudowa iezdni szabrowej na klinkierową na drodze Żarki — Myszków na dług. 7 klm. po 60.000 zł. — razem 420.000 zł., f) przebudowa jezdni szabrowej na półbruczek. na drodze Pilica—Łosień—Dąbrowa na

dług. 9 klm. 315 000 zł., g) przebudowa jezdni szabrowej na bruk klinkierowy na drodze wojewódzkiej na odcinku Ogrodzieniec — Zawiercie — Poręba na dług. 15 klm. 900.000 zł., h) przebudowa jezdni szabrowej na półbruczek na drodze Zawiercie — Ciągowice 6 klm. 210.000 zł., i) przebudowa odcinków dróg bitych w ulicach i placach przez osady Myszków, Żarki, Siewierz, Poraj i Koziegłowy na dług. 12 klm. na klinkier 720.000 zł. Ogółem koszt wszystkich tych robót drogowych wyniósłby sumę 4.119.000 zł., z czego na robociznę przypadłoby 2 200.000 zł. Rocznie zatrudniałoby się w ciągu 6 lat przez okres 6 miesięcy corocznie po 3 dni w tygodniu 1566 bezrobotnych, przy dziennym stanie 783 stale pracujących.

Po powyższem rowinęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której Pow. Kom. F. P. zaakceptował przedłożony plan uzupełniając go zgodnie z wnioskiem Panów Brzozowskiego i Steinhagena koniecznością opracowania jeszcze dodatkowego planu dotyczącego możliwości uzyskania kredytów na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie już względnie mających rozpocząć szkół powszechnych na terenie powiatu. Konieczność budowy tych szkół jest powszechnie znana i na ten dział należy zwrócić baczną uwagę.

Z Kraju i ze świata

Naiwny gospodarz ofiarą cyganów

Jak donoszą z Poznania do wsi Piecki przybyli Cyganie i obchodząc wszystkie zagrody, odwiedzili również gospodarza Młodoszewskiego, który ma ciężko chorą córkę. Cyganie oświadczyli, że ją wyleczą, w tym celu zażądali wody święconej, jej chustki, prześcieradła, obrusu i wydania wszystkich pieniędzy, jakie były w domu. Naiwny wieśniak spełnił te życzenia, dając Cyganom 350 zł. i rzeczy, które Cyganie zabrali, zapowiadając, że oddadzą wszystko nazajutrz, gdy przyjdą stwierdzić, czy córka została wyleczona. Oczywiście nie zjawili się więcej.

Zmarła skutkiem okrutnych praktyk znachorki

We wsi Dąbrówka pod Łodzią zmarła nagle dnia 12 bm. 19-letnia Marjanna Głuszczak wśród podejrzanych okoliczności. Dochodzenie policyjne wykryło, że padła ona ofiarą miejscowej znachorki, Kazimiery Sałaty, do której zwróciła się o poradę, czując zbliżający się stan macierzyństwa. Sałata tak jej poradziła, że ułożywszy na ziemi, tłukła ją kolanem po brzuchu, później dała do wypicia jakiś podejrzany odwar, poczem na półprzytomnej dziewczynie dokonała niedozwolonego zabiegu, skutkiem czego dziewczyna zmarła. Zbrodniarkę aresztowano.

Pożar z rąk dziecka strawił 38 budynków

Pięcioletni Mazur Witaljusz, pozostawiony bez opieki, począł się bawić zapałkami. Od ognia zajął się dom Łukjasza Woźniaka Natychmiast ogień strawił zabudowania Woźniaka, poczem przerzucił się na sąsiednie domy. Spłonęło 14 domów, 24 zabudowań gospodarskich wraz ze zbożem, inwentarzem żywym i martwym. Poszkodowani są: Mazurek Jakób, Mazurkowa Pokrenia, Bojko Parchowa, Wasyljew Piotr, Popólok Hordjej, Kubak Katarzyna, Juszczukowa Stefanja, Juszbzuk Teodor, Homeniuk Klim, Woźniukowa Tatjana, Łasiuk Katarzyna, Własiuk Jan. Straty ogólne wynoszą do 50 tysięcy złotych. Pożar trwał cały dzień, przybyła straż porała się z groźnym żywiołem czas dłuższy.

Również w Horczukowie gm. klewańskiej spłonęło gospodarstwo Gładkiego Andrzeja ze zbożem w stodole. W Zwierzchowsku gm. diatkiewickiej spłonęło gospodarstwo Niczyporuka Aleksandra.

Polka w Chicago
spadła z 46 piętra i żyje

Z platformy obserwacyjnej na 46 tym piętrze hotelu Morrison w Chicago spadła czy też wyskoczyła — elegancko ubrana 27-letnia Bronisława Wojnarowska i spadając, zatrzymała się na wąskiem, żelaznem okratowaniu o pięć pięter niżej, przyczem doznała złamania nóg i karku.

Nieszczęśliwą zauważył tam pewien gość hotelowy i zaalarmował zarząd. Przewieziono ją do szpitala, gdzie rodzina oświadczyła, że nie zdaje sobie sprawy z jakichkolwiek motywów, któreby mogły skłonić Wojnarowską do rozpaczliwego kroku.

Oszczędność to dobrobyt i szczęście rodziny, to podstawa potęgi narodu i Państwa!

Stanisław Hausner startuje w niedzielę z Ameryki do Polski

Warszawa znajduje się niewątpliwie pod znakiem nieustających sensacyj lotniczych. Wielkie międzynarodowe zawody challenge'u dobiegły kulminacyjnego punktu. W przyszłą zaś niedzielę (23 b. m.) rozpocząć się mają międzynarodowe zawody balonowe o puhar Gordon Bennetta. A oto znów nadchodzi do Warszawy następująca sensacyjna wiadomość:

Konsul R. P. w Pittsburgu nadesłał depeszę, że amerykańsko-polski lotnik, Stanisław Hausner, Polak, rodem z Rzeszowa, w niedzielę dnia 16 b. m. zamierza wystartować z Detroit do lotu transatlantyckiego. Zamiarem Hausnera jest lądowanie w Warszawie.

Będzie to więc 4-ty zkolei lot przez Atlantyk.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

HUMOR

Młodość...

— Dzisiaj kobieta jest młoda do trzydziestu lat.
— A potem?
— A potem staje się młodszą.

Rozmówki małżeńskie

Żona: Nie rozumiem, co ty znajdujesz brzydkiego w tej sukni?
Mąż: Ciebie!

Szczerość

Autor: — Czytał pan moje poezje co mi pan za nie ofiaruje?
Wydawca (znany sportsman, ściąga marynarkę): — Dziesięć punktów jako fory.

Łowca klienteli

Do sklepu wchodzi jakiś pan.
— Czy ma pan może patentowane szelki z firmy Kopf i Kugelmass.
— Niestety... nie mamy! Ale czy wolno nam może zamówić?
— Proszę bardzo! A ile? Bo ja jestem zastępcą firmy Kopf i Kugelmas!

W sklepie obrazów

— Pan dobrodziej chciał może nabyć ten obraz, kosztuje sto złotych!
— Nie! kupić nie! Ale za ramy to chętnie dam dwa złote.

Od Administracji

Administracja tygodnika „Głos Wsi" prosi o uiszczenie zaległej prenumeraty najdalej do dnia 1 października r. b. — po tym terminie bezwzględnie przerwie wysyłkę pisma. —

Administracja tyg. Głos Wsi

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 g

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.